Rok XI. Kraków-Podgorze niedziela 29 września 1912. Nr. 222

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petita 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Od Administracyi.

Administracya zawiadamia Szan. Czytelników, że w pierwszych dniach października ukaże się jako **bezpłatne premium dla kwartalnych abonentów**

Wielki kalendarz powieściowy „Nowin“

ze zbiorem doborowych, niezwykle interesujących opowiadań pt.

„Przez lądy i morza“
z 50 ilustracyami.

Między innemi kalendarz zawiera nowele: „Żółta śmierć“, „Tajemnica oceanu“, „Pod przymusem“, „Srebrna szubienica“, „Spowiedź księdza“, „Azu“, „Żaba podróżniczką“ „Góra lodowa“, „Morderstwo, którego nie było“ etc. etc. etc.

Każdy kwartalny abonent (który wprost w administracyi złoży 4 kor. 50 h. tytułem prenumeraty) otrzyma kalendarz *bezpłatnie i franko*. Szanowni miesięczni abonenci, którzy pragną otrzymać kalendarz, zechcą na koszta przesyłki przysłać 50 halerzy.

W „Kalendarzu Nowin“ ogłoszoną jest zagadka i rozpisany został **konkurs z nagrodami** wartości 1000 koron za trafne rozwiązanie. Kalendarz będzie można nabywać w głównych agencyach.

* *

Każdy nowy abonent **otrzyma też bezpłatnie początki** obu drukujących się w „Nowinach“ **powieści**, wydane w formie książki.

Zwracamy uwagę, że „Nowiny“ przynoszą **5 dodatków** tygodniowo, a mianowicie: „Tydzień Humorystyczny“ (we wtorki), „Praktyczna Gospodyni“ (we czwartki), „Romans i powieść“ (3 razy na tydzień).

Prenumerata miesięczna „Nowin“ wynosi 1 kor. 50 h. już z odniesieniem do domu. Numer w drobnej sprzedaży wraz z dodatkiem kosztuje wszędzie 6 halerzy. Drożej sprzedawać nie wolno.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Oświadczenie p. Stapińskiego. — Odroczenie konferencyi prezesów klubów.

Przed rozpoczęciem posiedzenia prezesów klubów polskich przybył do apartamentów marszałka poseł Stapiński i złożył oświadczenie, że w piątkowem posiedzeniu nie weźmie udziału ze względu na stanowisko konserwatystów w sprawie jednomandatowych okręgów.

Po złożeniu tego oświadczenia, opuścił Stapiński apartamenta marszałka i wydalił się z gmachu sejmowego.

W kwadrans później rozpoczęło się posiedzenie prezesów klubów polskich, przy udziale: dra Lea, dra Głąbińskiego, Abrahamowicza, ks. Czartoryskiego, namiestnika i marszałka, który przewodniczył obradom. Na wstępie odczytał marszałek deklaracyę Stapińskiego, nad którą wywiązała się krótka dyskusya. Obrady postanowiono *odroczyć* i wydano nast. oficyalny komunikat:

„Prezes stronnictwa ludowego, pos. Stapiński, zjawił się dnia 27 bm. u p. marszałka i oświadczył, że dopóki p. Abrahamowicz nie zgodzi się, imieniem swego klubu, na okręgi jednomandatowe w kuryi wiejskiej całego kraju, tak długo on nie będzie brał udziału w dalszych obradach prezesów klubów polskich.

Wobec tego p. marszałek postanowił **zwołać na wtorek** na godz. 10 przed południem posiedzenie prezydyów klubów poselskich.“

Bardzo ważne obrady delegacyjne.

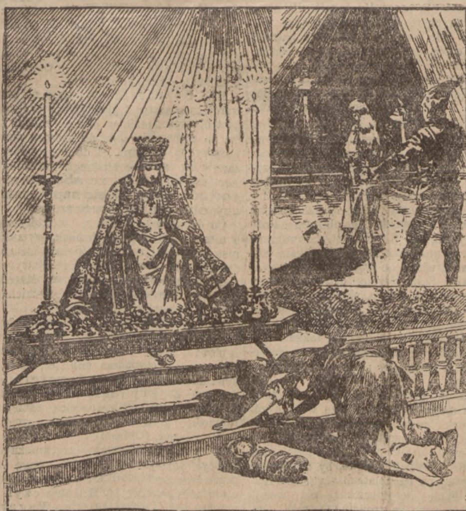
Żądanie poufności obrad i co to przypomina. — Książęta Schwarzenbergowie jako wschodzące gwiazdy polityczne.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 27 września.

Politykę zagraniczną monarchii Habsburskiej roztrząsa się publicznie wobec tak małego audytoryum reprezentantów obywateli, że tylko ważne chwile dziejowe mogą rozprawom tego drobnego kółka ludzi dopomóc do ogólnego zainteresowania. Z parlamentu, do którego na podstawie konstytucyi z 1861 roku należała polityka zagraniczna, usunięto ją 1867 roku i przekazano w zasadzie delegacyom to jest dwom komisyom, liczącym po 60 członków, wybieranych osobno przez obie Izby austryackiej Rady Państwa i obie Izby Sejmu węgierskiego.

„Cud“ w Wiedniu.



(Opis wewnątrz numeru.

Pożoga na Bałkanach.

Dziś numer zawiera **16 stron z dodatkiem Romans i powieść,** w którym drukowane są powieści: „[illegible]“ i „[illegible]“.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek obu powieści.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·23 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
6·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·29 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed. Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi [illegible] Piotra, oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można po zgłoszeniu się [illegible].

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 9—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki) ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp 40 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 19, otwarte codz. od godziny 10—4 (w miesi. zim. od 11—3). Wstęp 30 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. wymiarem Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 pop. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych [illegible] od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 do 8 wieczorem.

Tak mówi w zasadzie ustawa konstytucyjna austryacka z 1867 roku i tak mówi artykuł XII. z 1865—1867, wciągnięty do ustaw konstytucyjnych węgierskich.

Ale w praktyce zaraz pierwszemu ministrowi spraw zagranicznych po wprowadzeniu dualizmu, kanclerzowi Beustowi kontrola aż 60 delegatów wydawała się zbyt duża. Przeprowadził tedy zasadę praktyczną, że właściwa dyskusya nad golityką zagraniczną monarchii toczy się w komisyi specyalnej, która w Wiedniu liczy 21 członków, a w delegacyi węgierskiej 24 członków.

Łatwo zrozumieć, iż dyskusya, prowadzona przez 21 ludzi, nie może wywołać echa zbyt głośnego wśród obywateli, chyba, że przedmiot sam zwraca na siebie uwagę ogólną. Tak dzieje się tym razem. Komisya spraw zagranicznych rozprawia w kwestyi dla Austro-Węgier najżywotniejszej, a mianowicie oświetla z różnych stron sprawę Bałkańską w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. To samo się dzieje w delegacyi węgierskiej. Tam się zarysowały dwa prądy.

Jeden z nich, ściśle egoistycznie madziarski, godzi się ostatecznie z aneksyą Bośni i Hercogowiny, lecz równocześnie oświadcza, że monarchia powinna raz na zawsze zaprzestać wszelkich dalszych zaborów na Bałkanie. Łatwo zrozumieć pobudki, które skłaniają pewną grupę polityków madziarskich do wyrzekania się wszelkiej dalszej ekspansyi. Każde nowe terytoryum, zdobyte przez monarchię, wzmacnia potęgę korony, a tem samem osłabia wpływy madziarskie w obrębie monarchii wspólnej. Z tego powodu też już w roku 1878 część olbrzymia opinii publicznej węgierskiej sprzeciwiała się zajęciu Bośni i Hercogowiny i nie mogła darować ministrowi spraw zagranicznych Juliuszowi hr. Andrassemu, że jako Węgier podjął się tego zadania. Drugi prąd w delegacyi węgierskiej polega na stanowczym proteście otwarcia przejazdu przez Dardanele dla statków wojennych rosyjskich. Są politycy węgierscy, na tyle rozumni i umiejący patrzeć w dal, że zdają sobie sprawę, co za ciosem śmiertelnym byłoby pojawienie się floty rosyjskiej czarnomorskiej na morzu Śródziemnem. Celem odwrócenia tego niebezpieczeństwa, Austro-Węgry powinny nie cofać się nawet przed wojną.

W delegacyi austryackiej miejsce najobszerniejsze w dyskusyi zajmuje sprawa albańska i sprawa serbska. W gruncie rzeczy wszyscy zdają sobie sprawę, że chaos na Bałkanie przybiera formy zbyt niepokojące, by Austro-Węgry mogły jeszcze czas dłuższy przypatrywać się mu zupełnie obojętnie. Podczas gdy jedni, jak Karol książę Schwarzenberg są w gruncie rzeczy zwolennikami zajęcia Albanii, wliczając w to i Sandżak Nowobazarski i Starą Serbię, drudzy, jak dr. Karol Kramarz, domagają się autonomii i dla Albanii i dla Macedonii, ponieważ wszelka interwencya Austro-Węgier na Bałkanie doprowadziłaby do wmieszania się także i Rosyi, co ostatecznie doprowadziłoby do zatargu zbrojnego pomiędzy monarchią Habsburską i Rosyą.

Gdy jednak przyjdzie do decyzyi ostatecznej, nie ulega wątpliwości, że weźmie górę kierunek, reprezentowany przez Karola księcia Schwarzenberga. Austro-Węgry nie będą wydawały setek milionów i przelewały krwi swoich obywateli po to, by Macedonię autonomiczną po paru latach zagarnęła Bułgarya, Albanię autonomiczną zaś wzięło Czarnogórze, czyli w gruncie rzeczy Włochy.

Na posiedzeniu czwartkowem austryackiej komisyi spraw zagranicznych Karol książę Schwarzenberg postawił wniosek uznania obrad komisyi za poufne. Wniosek się nie utrzymał. Warto jednak przypomnieć, iż na sesyi delegacyjnej, poprzedzającej okupacyę Bośni i Hercogowiny, komisya spraw zagranicznych radziła także poufnie. Czyż byłaby to zapowiedź bliskich wypadków wielkiej doniosłości, skoro Karol książę Schwarzenberg — osobistość niewątpliwie doskonale poinformowana — uważałby, że byłoby lepiej uczynić obrady nad położeniem międzynarodowem i nad sytnacyą bałkańską zupełnie poufne.

Wogóle byłoby wskazanem przypatrywać się bacznej pracy politycznej obu braci Schwarzenbergów, Karola i Fryderyka. O pierwszym z nich mówią coraz głośniej, że jest to minister spraw zagranicznych nowej ery, drugiemu prorokują za czasów tejże nowej ery prezesurę ministrów austryackich. Nie jest to więc bez znaczenia, że Karol książę Schwarzenberg przewiduje nie tylko możliwość, ale nawet konieczność zajęcia sporego szmatu ziemi bałkańskiej.

Amon.

Z obrad delegacyjnych.

Ponowna mowa hr. Berchtolda. — Stosunek trójprzymierza do trójporozumienia. — Co mówi p. Kramarz, przyjaciel Rosyi?

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej pos. Ellenbogen podziękował min. Berchtoldowi za kategoryczne oświadczenia, które uważa za odprawę dla wszystkich podburzających do wojny. Prześladowanie Albańczyków nie jest jeszcze najgorszem złem. Gdzieindziej również przyszło już do rzezi, a w Rosyi rokrocznie odbywa się wiele masowych egzekucyi i wyroków śmierci na chrześcijanach. Zdaje się, że państwa europejskie chcą, jak hyeny, rzucić się na Turcyę, znajdującą się w rozkładzie, aby rozszerzyć swe posiadłości. Oświadcza się przeciw tajnemu posiedzeniu.

Min. Berchtold wskazując na stosunki wśród mocarstw trójporozumienia, podniósł, że trójporozumienie w obecnej chwili nadaje się do popierania celu, do którego zmierzała propozycya ministra co do konwersacyi mocarstw w sprawie bliskiego wschodu. Minister jest też zdania, **że obecnie nie ma powodu obawiać się naprężenia między obu grupami mocarstw.**

Co do ustępu „exposé“, w którym mowa o nierozwiązanych problemach, wyjaśnia minister, że miał na myśli niezakończony jeszcze konflikt włosko-turecki i objawy mu towarzyszące oraz niepokoje w Macedonii i Albanii. Niestety, nie brak ciężkich zadań dla dyplomacyi europejskiej.

Co do wywodów ks. Schwarzenberga, iż mogą zajść ewentualności, w którychby Austro-Węgry nie mogły pozostać biernemi, oświadcza minister, że i nadal żywi nadzieję, iż przedsięwzięte przez Austro-Węgry i inne mocarstwa interesowane kroki nie sprowadzą takiej ewentualności, a dyskusya nad tem wogóle nie jest aktualną. (Oklaski).

W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zwrócił uwagę swojem przemówieniem poseł Kramarz, który za ewentualną wojnę na Bałkanie czynił odpowiedzialnemi Austro-Węgry i zarzucił **prowokowanie Rosyi z powodu strasznego prześladowania Rosyan w Galicyi (!).** Wywody posła Kramarza nie spotkały się z żadną odpowiedzią ze strony polskiej.

Uroczystości Skargowskie w Krakowie.

Wczoraj, w piątek, jako w dzień trzechsetnej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi odbyła się właściwa uroczystość uczczenia pamięci wielkiego kapłana. Miasto od samego rana przybrało się odświętnie. Z domów powiewały sztandary o barwach narodowych kościelnych i miejskich. Przed kościołem św. Piotra koło godziny dziewiątej zgromadziło się mnóstwo księży i publiczności. Przybyły cechy z chorągwiami, bractwa kościelne, stowarzyszenia katolickie, młodzież szkół średnich.

O podz. 9 książę biskup Sapieha przed głównym ołtarzem odprawił Mszę św. żałobną za duszę ks. Piotra Skargi: w pobliżu ołtarza zajął miejsce ks. biskup Nowak w otoczeniu licznego duchowieństwa. Stalle zajęło duchowieństwo i Rada m. Krakowa z wiceprezydentem drem Szarskim.

W prezbiteryum zasiedli: prezydyum Zjazdu pp. Kazimierz Chłapowski, X. Moyzykiewicz z Przementu, rektor K. Morawski, dr H. St. hr. Badeni, prezes Kółek rolniczych A. Zaremba Cielecki: prezes Akad. Um. prof. dr St. Tarnowski; wicepr. Akad. U. r. dw. Fr. Zoll (starszy); rektor Uniw. Jag. prof. dr Fr. Zoll (młodszy); prof. dr Dembiński, reprezentant Uniw. lwowskiego; reprezentant Rady szk. kraj. r. dw. M. Zaleski; delegacya Tow. roln. krak. z wiceprez. prof. drem Nowakiem; Kongregacya kapiecka; Tow. Strzeleckie z królem kurkowym radcą m. Edmundem Klemensiewiczem i obu marszałkami, dzierżącymi stare insygnia; burmistrz Podgórza Maryewski z delegacyą m. Podgórza; Związek niewiast kat., reprezentanci wszystkich kat. korporacyj Krakowa.

Kazanie wygłosił ks. arcybiskup Teodorowicz. Z kazań sejmowych Skargi przytoczył słowa, które prostotą swą i głębią znaczenia w całej Polsce stały się popularnemi: „Ojczyzna-matka“. Z ojczyzną łączyć nas powinny: w sercach wiara, a w czynach miłość, jedność i mądrość. Z radością stwierdzić można jak w odradzającem się społeczeństwie wybitny wpływ wywierają te czynniki. Wiara w chwilach upadku zrodziła najwznioślejsze karty historyi polskiej kultury: mesyanizm; miłość do ojczyzny powołała wszystkie warstwy do działania i ona to w Chełmszczyźnie dała moc broniącemu się ludowi.

Uroczysty pochód.

Koło godz. 11-tej ruszył pochód ul. Grodzką, głównym Rynkiem, przez plac Maryacki, Mały Rynek, przed dom Arcybractwa Miłosierdzia. W pochodzie wzięło udział kilka tysięcy osób.

Na czele szła młodzież szkół średnich z Krakowa, Podgórza, i szkoły żeńskie. Za oddziałem straży pożarnej postępowały różne zakłady, opiekujące się młodzieżą, dalej Sokół krakowski i podgórski, stowarzyszenia zawodowe ze sztandarami, związki młodzieży rękodzielniczej. Ostatnią grupę stanowiło duchowieństwo, Rada m. Krakowa z wiceprez. Szarskim, magistrat, Rada pow. krak. z prezesem Skrzyńskim, prezydent senatu Stebelski, dyrektor policyi radca Flatau, starszy prokurator Wędkiewicz, delegacya c. k. Tow.

rolniczego z wiceprez. prof. Nowakiem, Rada Arcybractwa Miłosierdzia, burmistrz Podgórza Maryewski, Kasa Oszczędności m. Krakowa z dyr. Staniszewskim., prezes kółek rolniczych p. Cielecki, poseł hr. Lasocki z delegacyą 6 włościan z powiatu tarnobrzeskiego, marszałek powiatu bialskiego poseł Łazarski, powiat wadowicki reprezentował p. Łubieński, poseł Wł. Tetmajer, L. Rydel, Kongregacya kupiecka szła z p. W. Suskim, niosącym laskę, Tow. Strzeleckie z królem p. Klemensiewiczem.

Gdy pochód stanął na miejscu, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

W wąskiej ulicy Siennej przed domem Arcybractwa wzorowy porządek utrzymywała policya i straż ogniowa.

Po odśpiewaniu kantaty przez chór katedralny, połączony z chórem akademickim, na trybunę wstąpił ks. prałat **Wądolny**. Donośnym głosem ks. prałat kreślił dzieje domu Arcybractwa Miłosierdzia. Przy końcowych ustępach mowy spadła zasłona z umieszczonej we framudze domu tablicy pamiątkowej.

Pochód ruszył dalej ku miejscu, gdzie ma stanąć dom dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi.

Po godzinie dwunastej pochód przybył na t. zw. „Rejówkę", gdzie się znajduje grunt, ofiarowany przez miasto pod budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej. Miejsce przeznaczone pod budowę przybrano festonami rozpiętymi na słupach o kolorze biało-niebieskim. Na wzniesionym podium zasiedli wybitniejsi uczestnicy pochodu. Prof. Kozłowski wśród uroczystej ciszy odczytał akt fundacyjny, opatrzony podpisami przedstawicieli duchowieństwa, Rady miejskiej, władz krajowych, instytucyi społecznych. Na mownicę wszedł ks. biskup **Sapieha**, który w krótkiej przemowie podniósł doniosłe znaczenie domu dla młodzieży rękodzielniczej. — W gorących słowach podziękował następnie ks. biskup Sapieha Radzie miejskiej za obywatelskie stanowisko w sprawie tak pięknego dzieła. Specyalnie dziękował mówca wiceprez. Szarskiemu za jego gorliwe zajęcie się sprawą miejsca pod budowę domu.

Wiceprez. **Szarski** dziękował z kolei za to uznanie, jakie wyraził ks. biskup Sapieha, na które mógł zasłużyć chyba dlatego, jak twierdził, że spełnił obowiązek obywatela i katolika. Wiceprez. podkreślił, że główna zasługa w tym względzie jest prezydenta miasta dra Lea, który wobec bardzo ważnych spraw politycznych nie może być obecnym na uroczystości. Imieniem młodzieży rękodzielniczej dziękował Tadeusz Dalewski za zajęcie się tak poważną instytucyą ze strony Rady miasta i ks. biskupa Sapiehy.

Po przemówieniu prof. Piotrowskiego, dyr. bursy im. Andrzeja Potockiego, dokonano uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego.

* * *

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Na balkonie zasiedli przedstawiciele wysokiego duchowieństwa z ks. biskupem Sapiehą na czele, prezydyum zjazdu, reprezentanci Rady miasta; w lożach widać było członków arystokracyi etc.

Akademia ku czci Skargi.

Zakończeniem uroczystości Skargowskich była wczorajsza akademia ku czci wielkiego kapłana, urządzona w sali „Sokoła" przy udziale biskupów, przedstawicieli władz i instytucyi kulturalnych.

Uroczystość zagaił ks. prałat C. **Wądolny**. Następnie wiceprez. miasta dr H. **Szarski** podniósł z naciskiem, że miasto, w którem złożył kości swe wielki prorok narodowy, przechowuje z chwałą tradycye jego zasług i kult dla jego pamięci.

Przemawiał dalej rektor uniwer. dr Fr. **Zoll**, podnosząc przywiązanie Skargi do uniwersytetu krakowskiego, gdzie studyował filozofię.

Z kolei imieniem Zgromadzenia OO. Jezuitów zabrał głos ks. Piątkiewicz. Im. Tow. Piotra Skargi przemawiał radca Pec, a w imieniu akad. Sodalicyi Maryańskiej p. Grabiński.

Hr. St. Tarnowski rozpatrywał dorobek życia Skargi i podniósł jego działalność misyjną.

Odczytano następnie cały szereg depesz i życzeń, nadesłanych komitetowi obchodu od biskupów, wybitnych osobistości, stowarzyszeń i korporacyj ze wszystkich ziem polskich.

Ostatnie słowo przypadło w udziale ks. biskupowi Sapiesze, który nakreślił ogólną duchową charakterystykę Skargi.

Akademię zakończył śpiew chóru do słów Krasińskiego „Do ojczyzny".

Dom Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie.

(Patrz ilustracyę na stronicy 4-ej)

Dom ten na rogu ul. Siennej i Stolarskiej, w którym mieszczą się: Arcybr. Miłosierdzia i Bank pobożny, instytucye założone przez ks. Piotra Skargę, zakupiony został w roku 1584 z funduszów Banku pobożnego i ze składek członków.

Jest to dwupiętrowa kamienica o typowym wyglądzie średniowiecznym (Rys. 1), zawierająca wiele ciekawych szczegółów w swej budowie, jak np. korytarz pierwszego piętra (Rys. 2).

W kancelaryi Arcybractwa oglądać można ciekawe zabytki, a mianowicie: dwie książki z czasów Skargi (Rys. 3): Jedna używana dotychczas, to spis członków i ich składek. Między innemi zapisani są tam własnoręcznie na str. 218 i 217 król Michał Korybut i jego żona w r. 1669. Druga książka to kontrola zapisów dobrowolnych.

Walny Zjazd T. S. L.

Dzisiaj zbierają się we Lwowie delegaci T. S. L. na doroczny walny zjazd. Według ogłoszonego sprawozdania, fundusze T. S. L. znajdują się w opłakanym stanie. Prawdy tej nie należy taić, przeciwnie, wielkim głosem należy wołać pod adresem społeczeństwa polskiego, że dług T. S. L. wzrósł do kwoty 570.000 kor. i że T. S. L. — chcąc sprostać swym doniosłym kulturalnym i narodowym zadaniom — musi jeszcze w bieżącym roku powiększyć swoje dochody o 231.675 kor., gdyż w przeciwnym razie będzie musiało T. S. L. **wstrzymać swą działalność** w zakresie szkół i oświaty ludowej.

Sytuacya jest nader poważna i niewątpliwie apel T. S. L. znajdzie oddźwięk w społeczeństwie polskiem, które powinno podwoić ofiarność na cele T. S. L. Zarazem Sejm i **Rada Szkolna Krajowa** powinny okazać zrozumienie konieczności wydatnego poparcia dążności Towarzystwa. Przedewszystkiem trzeba, iżby Rada Szkolna poparła sprawę **upaństwowienia** szkół w Białej, gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego, których utrzymanie wyczerpuje siły i zasoby T. S. L.

Zjazd odbywa się we Lwowie właśnie dlatego, iżby łatwiej i bezpośrednio można apelować do miarodajnych czynników. Niewątpimy, iż nadzieje, przywiązywane do tegorocznego zjazdu T. S. L. spełnią się dla dobra narodu.

Polityka w restauracyi.

W „Słowie Polskiem" znany humorysta p. Klewe ogłasza następującą „migawkę":

W pewnej wielkiej restauracyi tutejszej schodzą się bawiący obecnie we Lwowie mężowie stanu oraz posłowie parlamentarni i sejmowi i przy obiedzie lub przy kolacyi omawiają najważniejsze kwestye polityczne. Ponieważ zaś goście równocześnie podczas debat politycznych zamawiają u kelnerów dania, więc padają takie mniej więcej dialogi:

— Więc pan prezes sądzi, że 26·4 procent da się przeprowadzić?

— Przypuszczam, że tak. Daj mi pan frykando cielęce z buraczkami i groszkiem. Bo ja, panie kolego, na własną rękę nie mogę chyba iść dalej.

— Namiestnik ma dziś odbyć konferencyę z Rusinami, jeżeli zgodzą się w zasadzie...

— Zupa consomme.

— Ja tam nie bardzo wierzę, aby z tego coś było, prawdę mówiąc — gdzie są ogórki? — to tego, co to ja chciałem powiedzieć?

— A co mówi marszałek?

— Rosół pularda, omlet i szprycer.

— Bo marszałek dotąd nie objawił swego zdania.

— Marszałek jest mądry i czeka na sam koniec, a przy końcu powie, panie, dla mnie knedle ze śliwkami, ale żeby ciasto nie było surowe.

— Nie ulega wątpliwości, że sytuacya jest trudna, zwłaszcza, że wszechpolacy gotowi wszcząć krzyk — piwo dla mnie, ty mały.

— Oni zawsze będą krzyczeć, ale my od tego, żebyśmy postawili na swojem: legumina i koniec!

— To się tak mówi, ale w końcu musi być sprawa załatwiona ugodowo, bo jeżeli ma być taka wieczna wojna, to ja wolę — Gieshüblera z winem, ale niech będzie zimny — tak jest proszę panów, bo Rusini nigdy nie będą zadowoleni, co na to ekscelencya?

— Omlet z jaj z konfiturami, a do tego trochę miałkiego cukru i flaszka wody Bilińskiej.

— A propos! Tu przydałby się teraz Biliński, on by to wszystko jakoś wykręcił i pomieszał, aby było wszystko razem. Ser ementalski, rokfordzki i eidamer.

— Ja mówię jedno: proszę o wykluwacze, ale nie używane — ja w to wszystko nie wierzę, ja płacę.

— Ale pan masz zasady!

— Ja mam zupę, pieczeń, omlet, ser, duże piwo i dwie bułki. Jeżeli ma być polityka, to niech będzie, jak się należy, a nie, to obejdzie się!

Powiedz pan to namiestnikowi, ja także płacę.

— Namiestnik ma racyę, jeśli mówi, proszę dla mnie czarną kawę i rachunek, bo mi się spieszy. Co on może zrobić?

Wychodzą.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 28-go września

UROCZYSTY WIECZÓR

KU UCZCZENIU 300 ROCZNICY Ks. Piotra Skargi.

PROGRAM:

CZĘŚĆ I.

1. **Boże coś Polskę** wykona Orkiestra Teatru miejsk.
2. **Słowo wstępne** wypowie A. Grzymała-Siedlecki.

WESELE

Finałowe sceny II. i III. aktu.

Osoby:

Gospodarz — *L. Solski*

Gospodyni — *M. Sokolica*

Jasiek — *W. Szymborski.*

Kuba — *Schmidt.*

Czepiec — *W. Miarczyński.*

Poeta — *W. Biegański.*

Pan młody — *J. Boroński.*

Panna młoda — *Woyniewiczówna*

Kasper — *M. Brokowski.*

Haneczka — *Z. Regerówna*

Zosia — *J. Janiczówna.*

Wernyhora — *M. Jednowski.*

Chochoł — *Bogusiński.*

CZĘŚĆ II.

4. Chorał: **„Z DYMEM POŻARÓW"** wykona Chór męski z akompaniament. Orkiestry.

ANHELLI

(Śmierć Ellenai). J. Słowackiego.

Osoby:

Anhelli — *Wł. Kasiński.*

Ellenai — *Sowińska.*

Elloe, anioł — *Zacharkiewiczówna.*

CZĘŚĆ III

Psalm 137. „SUPER FLUMINA BABYLONIS" przekład J. Kochanowskiego wygłosi *St. Stanisławski.*

KAZANIE SKARGI

Na tle obrazu Jana Matejki.

Skarga — *L. Solski.*

Początek o g. 3½ popołud.

Dom Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie.



(Patrz artykuł na str. 3-ciej).

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Sobotę 28-go września

MAŁY EYOLF

Sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena.

OSOBY:

Alfred Allmers, właśc. dóbr i autor *Adwentowicz*

Pani Ryta Allmers, jego żona *Wysocka*

Eyolf, ich syn *Bra·inówna*

Panna Asta Allmers, młodsza przyrodnia siostra Allmersa *Zawiejska-Pytlińska.*

Borghelm, inżynier *Noskowski,*

Tępicielka szczurów *Z. Czaplińska.*

Reżyser. Tadeusz Pawlikowski.

Początek o godz. 7½, Koniec o godz. 10

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 września.

Zebranie obywatelskie w sprawie reformy wyborczej, w którem wezmą udział wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni z Krakowa, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Sejmik relacyjny. Burmistrz miasta Podgórza, poseł na Sejm krajowy M a r y e w s k i urządza we wtorek, dnia 1 października, sejmik relacyjny w sali Sokoła podgórskiego o g. 6 wiecz. na który zaprasza wszystkich swych wyborców.

Muzyka kościelna. W niedzielę 29 bm. w kościele N. P. Maryi o godz. 12 w poł. odśpiewa p. Stanisław Bobula, uczeń dyr. Barabasza, utwory Saint-Saensa, Adama, Stradelli i Moniuszki.

Jutro w niedzielę w kościele św. Anny o godz. 11 w czasie sumy wykona chór miejscowy Mszę Nicon Chorona z tow. orkiestry dyr. Czyżowskiego, na graduale będzie wykonaną modlitwa Duparka a na ofertoryum odśpiewa sopran solo Ave Maria B. W. Walewskiego.

Sezon koncertowy 1912—1913. Dyrekcya koncertów krakowskich zorganizowała także na nadchodzący sezon zimowy cykl wieczorów muzycznych w abonamencie, który nabywcom biletów na wszystkie koncerty przynosi znaczny opust z ceny miejsc. Cykl ten rozpocznie się dnia 23 października występem świetnego tenora Metropolitan-Opery w N. Jorku, J. Urlusa, a zakończy w marcu koncertem J. Paderewskiego. Jestto zupełnie wyjątkowy i od lat nigdzie nie spotykany wypadek, że mistrz Paderewski występuje w koncercie, objętym abonamentem — co też Kraków niewątpliwie wdzięcznie oceni. Inne wieczory abonamentowe obejmą dwa występy jedynej polskiej symfonicznej orkiestry warszawskiej Filharmonii pod dyr. Z. Birnbauma, koncerty: A. Cortot, kwartetu brukselskiego, J. Kubelika, J. Korolewicz-Wajdowej, P. Casalsa i sióstr Harrison (skrzypaczki i wiolonczelistki). Wielkie zainteresowanie wzbudzi niechybnie prelekcya twórcy gimnastyki rytmicznej E. Jaques Dalcroze'a, połączona z produkcyami objaśniającemi kilku uczennic. Także na ten sezon zapewniony już jest wieczór Yvette Guilbert. Daty koncertów i warunki abonamentu podane będą w najbliższym czasie. Ilustrowany projekt sezonu wyjdzie w przyszłym tygodniu.

Afisze teatralne. W dzisiejszym numerze zamieszczamy 4 afisze teatralne (z dokładnym spisem osób) przedstawień w teatrze miejskim: dwa z soboty i dwa z niedzieli. Afisze z przedstawień sobotnich znajdują się na marginesie strony 3 i 4 z niedzielnych na str. 7 i 8-ej.

Z za kulis teatru. P. Siemaszko zawiadomił dyr. Solskiego, że wyjeżdża na dłuższy urlop. P. Siemaszko wyjechał do Paryża, gdzie ma grać 3 miesiące w pewnem przedsiębiorstwie kinematograficznem. Interesującem będzie posłyszeć, co na takie zerwanie kontraktu przez artystę, który też pobrał zaliczkę na przyszłą gażę, powie „Związek artystów teatr.“

Oszustwa węglowe w Krakowie. Wczorajszy nasz wyczerpujący artykuł w sprawie oszustw węglowych firmy „Wulkan“ wywarł w mieście wrażenie — i powszechnie słychać słowa uznania dla policyi i sądu, że energicznie zajęły się tą sprawą, biorąc publiczność w obronę przed niesumiennością handlarzy węglami.

W ciągu wczorajszego dnia szereg osób — bądź telefonicznie, bądź osobiście — zgłaszało się w redakcyi, wytaczając różne żale pod adresem handlarzy węglem. Okazuje się, że handel tym niezbędnym artykułem w Krakowie w niej[illegible]nym kierunku wiele pozostawia do życzenia. Ogólne są utyskiwania publiczności na rozwozicieli węgla w zamkniętych workach. Waga sprzedawanego w workach węgla często bowiem nie dochodzi do 50 klg., za które konsument płaci. Nadużycia rozwozicieli w tym kierunku są dobrze znane. Publiczność, kupująca węgiel w workach powinna się jąć e n e r g i c z n e j s a m o o b r o n y, w razie wątpliwości worek w o b e c ś w i a d k ó w na dobrej wadze przeważyć i o każdym fakcie nadużycia donieść pisemnie lub ustnie natychmiast policyi. Tylko w ten sposób będzie można wyplenić zło, które zaprawdę w Krakowie się rozpanoszyło.

Program wyścigów oddziału kolarzy Sokoła w Podgórzu na szosie Podgórze-Mogilany w niedzielę 29 bm.: 1. Bieg członków O. K. S. P. 6 klm. 3 nagrody, 2. Bieg gości 10 klm. 3 nagrody, 3. Bieg powolny 100 mtr. 3 nagrody, 4. Bieg ogólny 10 klm. 3 nagrody dla pierwszych i czasowe; czas przebycia tej przestrzeni w 25 min. Wpisowy do biegu I-go 2 kor., II-go i IV-go biegu 3 kor. do biegu III-go 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz oddziału druh Żralski codziennie między 6 a 8 godziną w gmachu Sokoła zaś w dzień wyścigów na starcie.

Biegi 2, 3, 4 dozwolone są dla członków Oddziałów kolarskich sokolich, tudzież dla członków Klubów kolarskich. — Bieg I. dla członków Oddziału kolarskiego Sokoła podgórskiego. Wyjazd na start o g. 2 popoł. z przed gmachu „Sokoła“ podgórskiego.

Loterya wystawy arch. *Główną* wygraną loteryi wystawy architek. będą meble pokoju panieńskiego na I. p. w dworku podmiejskim. Piękne w pomyśle (dzieło artysty malarza Jana Bukowskiego) i starannie wykonane z drzewa dębowego, przez znaną pracownię stolarską Franciszka Stawiowska w Krakowie, stanowią artystyczną i cenną atrakcyę loteryjnego przedsiębiorstwa. — Losy po 1 kor., ciągnienie d. 14 października.

Piłka nożna. W niedzielę 29 bm. rozegrają ze sobą po raz pierwszy match: pierwsza drużyna „Akad. Związku Sportow" z pierwszą drużyną „Wisły". Zawody miastowe między drużynami, rywalizującemi ze sobą budzą zawsze żywe zainteresowanie, to też match ten będzie prawdziwą atrakcyą w obecnym sezonie.

L. Wyrwicz wystąpi dziś gościnnie w „Wesołej Jamie" w Starym Teatrze.

Z Wystawy architektury. Wobec niedługiego jeszcze czasu trwania Wystawy architektury, komitet chcąc dać możność najszerszym warstwom zwiedzenia tejże, zniża cenę biletu wstępu w niedzielę dnia 29 września od godz. 3-ciej na 60 hal. Dla uprzyjemnienia pobytu na wystawie przygrywać będzie muzyka wojskowa, nadto czynne będą „Koła szczęścia", „Kosze szczęścia i słodyczy", zabawa serpentynami itd. Ze zmierzchem iluminacya wystawy.

Budowa domu rękodzielniczego. Od p. radcy Kosobuckiego otrzymujemy komunikat w sprawie posiedzenia odbytego w Izbie we czwartek wieczorem. Na posiedzeniu tem, zwołani przez p. Kosobuckiego panowie uchwalili rozpisać licytacyę ofertową na roboty murarskie do dnia 10 października (!!) i pozostawić komitet budowlany bez zmiany.

Sprawę tę omówimy obszerniej w przyszłym numerze. Zaznaczyć należy, że p. Kosobucki nie jest uprawniony do prowadzenia sprawy budowy, bo mandat prezesa i przewodniczącego piastuje bezprawnie. Na posiedzenie rzekomego komitetu *nie zaprosił też p. Kosobucki szeregu członków*, których obecności się obawiał, a cały rzekomy „komitet" składał się *z kilku osób*, którzy nawet już nie są delegatami cechów do Izby!

Echa napadu. Donieśliśmy onegdaj o napadzie trzech opryszków na robotnika Ciomkę, którego obito i obrabowano. Wczoraj aresztowano Józefa Woźniaka pod zarzutem brania udziału w napadzie. Wczoraj policyi podgórskiej udało się przytrzymać dwóch innych napastników. Okazało się, że są to dobrze znani policyi złodziei: Stanisław Partyka i Zygmunt Biskup.

Po spisaniu protokołu, zarządzono odstawienie Partyki i Biskupa do aresztów „pod telegrafem". Eskortującym im żołnierzom policyjnym wyrwali się na Kazimierzu i zaczęli uciekać. Wpadli jednak w ręce agenta policyi Masacza, przy którego pomocy odstawiono ich do aresztów.

Kieszonkowiec. Policya aresztowała wczoraj w Grand hotelu niejakiego Czyżowskiego, przy którym między innymi znaleziono srebrny zegarek z wizerunkiem papieża.

Ujęcie włamywacza. Wczoraj ujęto elegancko ubranego młodzieńca, w chwili, gdy ten zakradł się do mieszkania I. Imerglücka przy ulicy Dietlowskiej. Aresztowany podał na policyi, że nazywa się Jan Karpiński i jest lakiernikiem w Przeworsku. Policya przypuszcza, że Karpiński w ostatnich czasach dokonał licznych kradzieży w Krakowie.

Loterya biblioteczna. Macierz szkolna księstwa Cieszyńskiego delegowała kandydata praw p. St. Prószyńskiego, syna ś. p. K. Prószyńskiego (Promyka) do zrealizowania i zamknięcia rachunków na rozesłane losy loteryi bibliotecznej.

Z kroniki żałobnej.

Konstancya z Kamienieckich Stępowska żona redaktora „Przewodnika Oświatowego", przeżywszy lat 34, zmarła 27 bm.

Aleksander Roszkiewicz, lat 35, zmarł 27 bm.

Józefa Strutyńska, lat 60, wdowa po organiście, zmarła 27 bm.

Stasia Gajec, lat 8, zmarła 27 bm.

Z kraju.

Chrześcijanka żydówką. Z Wadowic pisze nasz korespondent: U zamożnego kupca p. Wassertheila służyła od lat 11 przystojna dziewczyna z Jaworzna Ida Kreuter, licząca obecnie lat 17. — Za wierną służbę przyrzekł kupiec dać jej w posagu 200 kor., wobec czego dziewczyna prędko znalazła kawalera i onegdaj miały odbyć się zaręczyny z Ickiem N. Do zaręczyn nie przyszło, bo dziewczynę wykradł młody malarz, chrześcijanin, z Kalwaryi i wywiózł do Krakowa, gdzie umieścił ją w pewnym klasztorze, aby przygotowała się do chrztu. Przed terminem chrztu zwrócono się o metrykę do Jaworzna i wtedy nastąpiła niezwykła niespodzianka: Z Jaworzna nadeszła odpowiedź, że dziewczyna jest chrześcijanką, od urodzenia tylko wychowywała się wśród rodzin żydowskich, wskutek czego przejęła od nich obyczaje i znajomość żargonu. Niespodziewana wiadomość przyspieszyła ślub. — Kupiec Wassertheil wypłacił nowożeńcom przyrzeczoną Idzie kwotę 200 kor.

Z Makowa piszą nam: Ubiegłej niedzieli odbyło się tu w sali posiedzeń Rady gmin. zgromadzenie sprawozdawcze posła do Rady państwa Cezara Hallera przy nader licznym audytoryum. Po wyborze do prezydyum zebrania p. J. Kosmana, burm. Makowa (przew.) i rejenta p. Peszkowskiego, zabrał głos p. poseł i oświadczywszy się za bezwzględną solidarnością posłów w Kole polskim w Wiedniu, poruszył sprawę kierownictwa Koła, mowca następnie omawiał szeroko ustawę wojskową i obstrukcyę ruską w komisyi wojskowej oraz w długim wywodzie potępił wystąpienie ministra Heinolda z pismem cesarskiem do Rusinów etc.

Najbardziej dla Makowa piekącą sprawą była sprawa kreowania starostwa w Makowie. Otóż dzięki usilnym staraniom posła C. Hallera została wstawiona w budżet na rok 1913 odpowiednia kwota na ten cel: także gorąco zajął się p. Haller przyspieszeniem budowy szkoły w Makowie przez starania o subwencyę krajową. Mowę przerywano oklaskami i brawami jak również i odpowiedzi na interpelacye. Wrażenie po zgromadzeniu zostało jaknajlepsze. Wieczorem odbył jeszcze p. poseł konferencye z wydziałem gminnym Makowa, aby jaknajdokładniej się poinformować w najżywotniejszych sprawach miasteczka.

„Cud" w Wiedniu.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

W olbrzymiej rotundzie Prateru, gdzie odbywały się pełne posiedzenia kongresu eucharystycznego, odbywają się obecnie przedstawienia pantominy w dwóch aktach, a 9 obrazach: „Cud" K. Vollmoellera, z muzyką E. Humperdincka. Artystycznego kierownictwa tego przedstawienia, w którym bierze udział 1800 osób, a nadto 200 członków orkiestry i 400 śpiewaków, podjął się znany reżyser berliński Maks Reinhardt. Olbrzymia hala obliczona jest na 9 tysięcy słuchaczy i wyglądem przypomina wnętrze kościoła. Oświetlenia dostarcza 60 reflektorów. Kierownik artystyczny połączony jest telefonicznie na wszystkie strony z wykonawcami i kierowników chórów.

Akcya pantominy odbywa się w środku areny, oświetlonej reflektorami; dekoracyi nie ma, względnie markowane są tylko pewnemi akcesoryami.

Treść „Cudu" osnuta jest na legendzie średniowiecznej. Zakonnica pod wpływem przemożnej tęsknoty za życiem swobodnem, ucieka z klasztoru z rycerzem, przechodzi rozliczne straszne przygody, wreszcie złamana i bezsilna, wraca do klasztoru, gdzie tymczasem statua Matki Boskiej, zszedłszy z postumentu, przybrała postać niewiernej i pełni za nią służbę klasztorną. Pantomina składa się z barwnych scen procesyi, pochodu wojsk, scen bankietu, sądu etc., — w których tłum, wzburzony i przejęty, odgrywa główną rolę.

Reinhardt znakomicie umie operować ogromnemi masami statystów. „Cud" jest interesujący jako próba cyrkowo-scenicznej impresy, w której wszystkie teatralne efekty zostały wyolbrzymione i przez to silnie działają na wzrok i słuch widza — nie należy jednak do prawdziwie artystycznych przedsięwzięć.

„Cud" w Wiedniu nie ma takiego powodzenia, jakiego oczekiwano. Rotunda, która mieści 9000 widzów, nie jest zazwyczaj całkiem zapełniona.

„Cud" wystawiony został poprzednio w Londynie z tą samą okazałością — i tam większy odniósł sukces, bo Anglicy lubią feerye sceniczne.

Ilustracya nasza przedstawia scenę, gdy niewierna zakonnica staje przed statuą Matki Boskiej.

Telegramy „Nowin".

Car jedzie.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy car przybył do Spały. Na wszystkich dworcach kolejowych ustawione było wojsko i policya. Nikogo z publiczności nie wpuszczono, również urzędnicy kolejowi nie wszyscy zostali dopuszczeni na perony. W promieniu siedmiu wiorst od toru kolejowego na cztery godziny przed przejazdem pociągu carskiego, wstrzymano wszelki ruch. — W Brześciu pociąg carski spotkał generał-gubernator warszawski Skałon. Pociąg carski poprzedziły trzy pociągi dworskie, wobec czego na mniejszych dworcach nie wiedziano, którym pociągiem jedzie car.

W Spale car ma zabawić trzy tygodnie.

Organizowanie szpiclów.

Petersburg. (Tel. wł.) Odbyło się tutaj zebranie członków związku narodu rosyjskiego na którym postanowiono zorganizować t. zw. „dobrowolną ochranę", gdyż ochrana kierowana przez żandarmeryę nie może sprostać swym zadaniom. Powołanie takiej ochrany z grona członków związku, uznano tembardziej za konieczne wobec wyborów do Dumy w celu unieszkodliwienia rewolucyjnych partyi.

I tego nie wolno.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się w Łodzi i Zgierzu uroczyste nabożeństwa ku czci ks. Piotra Skargi. Na urządzenie obchodów publicznych policya nie zezwoliła.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

28 września
Sobota:
popołudniu
Przedstawienia Skargowskie
wieczór
„Mały Eyolf"

29 września
Niedziela
popołudniu
„Warszawianka".
wieczór
„Intryga i miłość".

30 września
Poniedziałek:
„Ojciec"

TEATR Nowości.

Operetka:
„Ojciec ojca"
Momus krak.
Talajner,
Felice
Sydor.
Trupa zaporoska.
Wieś murzyńska
Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek

przy ul. św. Jana.

Codziennie od g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

STARY TEATR

Sobota:
„Wesoła jama"
Kabaret.

TEATR APOLLO

Gus. Loeser Co arcykomiczni Holandczycy.
The Washingtons murzyński tercet taneczny.
The Orions senzacyjny akt w powietrzu.
F. Rosen humorysta.
Lea Manti artystka w gwizdaniu.
Zejdowski
Chitta & Hugo duet taneczny.
Ferry Rosen's Parisiana Ensemble.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 pół i wieczór.

Przygrywki wojenne na Bałkanach.

Sytuacya na Bałkanie nie przestaje być *w najwyższym stopniu naprężoną*, mimo. iż nie ulega wątpliwości, że zarówno **rząd rosyjski** jak rząd **austryacki** energicznie powstrzymują Bułgaryę od agresywnych kroków względem Turcyi. Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow wystosował do Bułgaryi notę bardzo ostrą co do formy i treści, która przypomina Bułgaryi, że **kwestya bałkańska może być rozwiązana tylko przez mocarstwa**.

Podobną notę wręczyć miał imieniem hr. Berchtolda poseł hrabia Adam Tarnowski w Zofii.

Min. Sazonow, jak wiadomo, przebywa obecnie na zamku w Balmoral w Anglii, jako gość króla Jerzego i konferuje z lordem Greyem, pragnąc porozumieć się z Anglią co do zgodnego działania obu mocarstw w Persyi, w Tybecie i w Chinach. Słychać też, że wynik konferencyi w Balmoral przyniesie *nowy program w sprawach bałkańskich dla mocarstw trójporozumienia;* rząd angielski bowiem życzy sobie kooperacyi wszystkich mocarstw europejskich w sprawach bałkańskich.

* * *

Mimo tych dyplomatycznych zabiegów nadzieja *utrzymania pokoju* jest bardzo *krucha*. „Krew jest gęstszą od wody“, mówi angielskie przysłowie — a Turcy zbyt wiele krwi chrześcijańskiej przelewają ustawicznie na pograniczu Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry, by w państewkach tych nie miała wprost z żywiołową siłą budzić się chęć odwetu na Turcyi i pragnienie oswobodzenia pobratymców z pod jarzma tureckiego.

Ostatnie rzezie w Koczanie w Macedonii (ofiarą padli Bułgary), rzezie w Albańskich wsiach Haimeli i Bliniszti (w odwecie za te okrucieństwa Malisorzy szturmują teraz do Skutari), prześladowanie Serbów w Starej Serbii — pchają Bułgarów, Serbów i Czarnogórę do wojny z Turcyą, która wysyła na Bałkan fanatyczne, dzikie wojska z Azyi Małej.

Zawieruchę potęguje wreszcie Grecya, która w kwestyi kreteńskiej i w kwestyi innych wysp (powstanie na Samos przeciw Turkom i ostrzeliwanie okrętu handl. greckiego przez Turków!) ma także wiele powodów do starcia z Turcyą.

Nie ulega tedy wątpliwości, ze potrzeba tylko iskry, aby prochy, nagromadzone na Bałkanie, wybuchły... I faktem też jest, że Bułgarya, Serbia i Turcya mają już swe armie w pogotowiu wojennem i ściągają, niby z powodu manewrów, korpusy wojsk nad granicą.

Poniżej ogłaszamy dzisiejsze poranne telegramy:

Turcya odwołuje manewry, ale mobilizuje w Macedonii.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Wczoraj w południe odbyła się rada ministrów, na której skutkiem nacisku mocarstw i skutkiem nacisku Bułgaryi postanowiono odwołać wielkie manewry tureckie pod Adryanopolem, które równały się mobilizacyi armii tureckiej nad granicą bułgarską. Rząd turecki atoli — wierny swej tradycyi — przeprowadza powyższą uchwałę połowicznie. Odwołuje wprawdzie manewry pod Adryanopolem, ale równocześnie postanowił zgromadzić w połowie października 80 **tysięcy wojska w 6 nadgranicznych powiatach macedońskich**. Położenie międzynarodowe jest skutkiem tego znowu bardzo zawiłe.

Czy król Ferdynand chce wojny z Turcyą?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ donosi z Sofii, że król Ferdynand osobiście chce przeszkodzić wybuchowi wojny, ale tylko do chwili, gdy opinia kraju z tego powodu nie zwróci się przeciw niemu. W chwili atoli, gdyby opinia publiczna przypomniała sobie, że powstrzymujący od wojny król właściwie nie jest rodowitym Bułgarem, wówczas król Ferdynand **ani chwili nie będzie zwlekał z wypowiedzeniem wojny** Turcyi, gdyż jest on zanadto mądrym, aby przyszłość, dynastyi narażać na szwank.

Turcya nie mając odpowiednich urządzeń aby w chwili wybuchu wojny sprawnie i szybko przeprowadzić jawną mobilizacyę, przeprowadza obecnie pod pozorem „wielkich manewrów“ cichaczem mobilizacyę swoich wojsk na granicy macedońskiej. Król Ferdynand chciał kwestyę macedońską załatwić w drodze pokojowej, ale mu się to nie udało. W każdym razie faktem jest, że król Ferdynand pod żadnym warunkiem nie pozostawi swemu następcy na tronie kwestyi macedońskiej nierozwiązanej.

Bułgarya zaciąga pożyczkę na wojnę.

Sofia. (*Tel. wł.*) Bułgarski minister skarbu wyjechał do Wiednia, celem traktowania z tamtejszemi grupami finansistów o zaciągnięcie wielkiej pożyczki bułgarskiej, prawdopodobnie **na cele nieuchronnej** — jak się zdaje — **wojny**.

Zatrzymanie wysłużonych żołnierzy w szeregach.

Sofia. (Tel. wł.) Ostatnia klasa żołnierzy bułgarskich, mimo, iż służba prezencyjna tej klasy już się skończyła, została zatrzymaną w szeregach aż do dnia 14 października. W tym dniu ostatnia klasa żołnierzy zostanie odesłaną do domów, a na jej miejsce zostanie do szeregów powołaną odpowiednia ilość rezerwistów.

Czy istnieje sojusz państw bałkańskich?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi z kół bałkańskich, **że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż między Serbią a Bułgaryą istnieje porozumienie.** W razie wojny Serbia bezwarunkowo nie pozostawi Bułgaryi w odosobnieniu. Co się tyczy Grecyi, to ta przystąpiła do porozumienia serbsko-bułgarskiego.

Opinie posłów serbskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy poseł serbski pozwolił się interwiewować dziennikowi „Nowoje Wremia“ w kwestyi grożącej wojny. Oświadczył on, **że może się jeszcze da uniknąć wojny na Bałkanach.** Całą nadzieję pokłada Serbia w Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy poseł serbski przypisuje wielkie znaczenie wspólnym usiłowaniom Niemiec i Austro-Węgier około utrzymania pokoju, zwłaszcza interwencyi Austro-Węgier w Konstantynopolu w przedmiocie zaprowadzenia koniecznych reform w Albanii i Macedonii. Co się tyczy sojuszu między Bułgaryą a Serbią, oświadczył poseł, że wprawdzie sojusz ten nie istnieje na piśmie, **lecz w razie wybuchu wojny bułgarsko-tureckiej Serbia będzie siłą faktu zmuszoną pójść razem z Bułgaryą przeciw Turcyi.**

Nadzieje i zamiary Grecyi.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejszy poseł grecki Simos ogłasza w „Berliner Tageblatt“ wywiad bardzo interesujący. Grecya stara się wprawdzie o utrzymanie pokoju na Bałkanie, lecz protestuje uroczyście przeciw uroszczeniom Albańczyków, którzy Epir uważają już za prowincyę albańską. **Epir jest prowincyą grecką a Grecya nigdy z tego swego stanowiska nie zrezygnuje.**

Co się tyczy kwestyi sojuszu państw bałkańskich, stwierdza p. Simos, **że nastąpiło porozumienie między Bułgaryą a Grecyą a Serbia do tego porozumienia przystąpiła.** Czy Czarnogóra przyłączyła się do porozumienia państw bałkańskich, na razie niewiadomo, chociaż ewentualność ta jest bardzo możliwa.

Obawy wojenne w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). W nocy z 27 na 28 panowało tutaj wielkie zaniepokojenie. Powszechne było mniemanie, że wydany został rozkaz mobilizacyi armii serbskiej. Rozkaz ten miał być wywołany wiadomością o mobilizacyi armii tureckiej.

Król Piotr nie jedzie do kąpiel.

Belgrad. (Tel. wł.) Król Piotr, który w najbliższych dniach miał wyjechać do miejscowości kąpielowej Topola, odwołał swój wyjazd i pozostaje w Belgradzie.

Samobójstwo pary nauczycielskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Nauczyciel szkół miejskich 31-letni Trimmel oraz nauczycielka 27-letnia pna Schallbock otruli się wczoraj sinkiem potasu w mieszkaniu matki Trimmla. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

O mandat z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj ponownie udali się przedstawiciele koncentracyi stronnictw postępowych i secesyi narodowo-demokratycznej do Kucharzewskiego z propozycyą przyjęcia mandatu z Warszawy. Kucharzewski odpowiedział, że w zasadzie gotów jest zgłosić swą kandydaturę. Szanse wyboru Kucharzewskiego na posła z Warszawy zależeć będą od enuncyacyi jego w sprawie żydowskiej. W kolegium bowiem rozstrzygający głos będą mieli żydzi.

Z poważnego źródła dowiadujemy się, że realiści poprą kandydaturę Kucharzewskiego.

Przed wyborami w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) W tych dniach odbędzie się tutaj zebranie prawyborców chrześcijan, celem wdrożenia starań u władz o utworzenie w Łodzi osobnej kuryi żydowskiej. — Obecnie bowiem żydzi są panami sytuacyi wyborczej.

Pogoda w Krakowie.
(7 krakow. obserw.)

Dn. 27. września termometer doszedł od 2·2 do 13·7 C. barometr podnosił się.

Dnia 28-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 750·1 mm.

stan termometru: 5·4 C.

Wiatr północno-wschod.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane
(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 7·7 C., najniższa 0·2 C. Ciśnienie powietrza 690mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda



Narzekania z prowincyi.

Wyjątek z listu.

Redakcya „Nowin“ otrzymała z Czchowa list, którego treść, mogącą zainteresować również ogół, zwłaszcza lekarzy — podajemy w urywkach listu:

„Pytasz mój kochany, jak zwyczaj i przyjaźń każe, o me zdrowie: *si vales, bene est.* Ależ mnie nie wolno być chorym; mieszkam, jak wiesz, w okolicy pięknej i zdrowej, a nadto, może właśnie dlatego — zupełnie pozbawionej lekarza. Nie wierzysz? tak jest, niestety; na przestrzeni 5—7 mil kwadratowych w okolicy Czchowa i Zakliczyna nie masz zupełnie takowego miłośnika ludzkości, a który jest, chorym jest i pacyentem nie doktorem.

Ludziska rodzą się i umierają, w międzyczasie pracują pilnie, by starczyło na złożenie (między innemi datkami) 120 i parę procent dodatków do podatków, a zachoruje który, to go leczą — mościewy — babki, znachory i domorosłe doktory, biorące pokaźne honoraryum. Wykonują dyagnozę, nie widząc wcale chorego, zapisują lekarstwo, nie wiedząc, na jaką chorobę, i stawiają prognozę, nie mając ku temu żadnych istotnych danych; jednem słowem oszukują i wyzyskują biedny lud. Umrze zaś cierpliwiec, ha, to się w nim wątroba spaliła, prawią... i koniec.

Zdarzają się często dnie, w których krwawa rozpacz chwyta się tych biednych, odchodzących z miasteczka bez porady i pomocy dla siebie lub najbliższych; „miarodajne czynniki“ zbyt są zajęte własnym interesem i „wysoką“ polityką, jednaniem sobie możnych itp. pożytecznemi sprawami, by były w stanie i możności przypomnieć sobie, że istnieje w powiecie brzeskim przestrzeń o znacznej szerokości, długa od Lipnicy do Gromnika, zawierająca najmniej czterdzieści szynków i trzy urzędy podatkowe — bez jednego doktora!

W obu miasteczkach, gdzie dwu lekarzy mogłoby mieć pokaźne, intratne zajęcie, grasują cyruliki, położne, wróże itp. bałamuty ze szkodą dla zdrowia i kieszeni biednej, ciemnej ludności.

Wogóle — wyznaję Ci ze smutkiem, że kraj miejscami zamiera — a to źle i nie zdrowo dla społeczeństwa, które bardzo niewiele ma do stracenia. Intellekt wszelki ucieka i chroni się do miast większych, dobrobyt nie wzrasta.

Decentralizacya społeczeństwa naszego i zdrowe rozsiedlenie, które tworzyło grupy i ogniwa terytoryalne, zanika zupełnie; z łanów tworzą się niezliczonej ilości pasy i paski, w kulturze coraz mniej wydatne i ob..tite. A co nadewszystko: Spadkobiercy nasi, dochodząc do głosu, znaczenia i władzy, okazują się tylko marnymi businessmanami, bez żadnej przewodniej idei, którą „czują tylko umysły poczciwe“... co to będzie dalej?

Wyznam Ci, kochany: dziękuję Bogu, że nie będę na ten zanik już długo patrzał“.

Nie szczędźmy ofiar na T. S. L.

300 zakładów naukowych i wychowawczych utrzymuje T. S. L. w Galicyi i na Śląsku, w których pobiera naukę 23.000 osób. Na tem się jednak praca T. S. L. nie kończy, lecz w myśl testamentu wielkiego poety idzie T. S. L. między lud z „kagańcem oświaty“, pracuje bardzo usilnie i skutecznie w wielu kierunkach oświatowych.

W ostatnim roku sprawozdawczym 1911 utrzymywało T. S. L. 49 domów ludowych, 2400 czytelń i wypożyczalń z ogólną liczbą 33.936 tomów i 3067 czasopism, wygłosiło 5681 odczytów, urządziło 1420 obchodów narodowych i wieczorków, 388 przedstawień scenicznych, 403 festynów, went itp. 134 wycieczek ludowych i szkolnych, 213 wieców oświatowych i zjazdów kierowników czytelń, prowadzi centralną składnicę książek, wypożyczalnię przeźroczy, 4 biura porady prawnej i pośrednictwa pracy, 3 muzea prowincyonalne, wydaje „Przewodnik Oświatowy“, oraz dzieła pożyteczne dla ludu — oto dalszy dorobek, jakim może się poszczycić T. S. L.

Praca ta wymaga wiele sił i wielkich zasobów materyalnych. Niestety społeczeństwo nie ocenia jej należycie a nawet wielu jest nieznających zupełnie T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, idąc w lud pracuje dla przyszłej wolności, bo unaradawia tych, którzy nie wiedzą, że są Polakami. **K t o w i ę c p r a g n i e l e p s z e j p r z y s z ł o ś c i n a r o d u, k t o n i e c h c e p o z w o l i ć n a w y n a r a d a w i a n i e s w y c h b r a c i, n i e c h b i e r z e u d z i a ł w p r a c a c h T. S. L,** a uczynić to może przez składanie datków na cele Towarzystwa. Sposobności znajdzie się wiele. Zamiast drogich kwiatów, wieńców itp. oznak czci i pamięci, które prędko giną, lepiej jest złożyć skromny datek na cele T. S. L. i przyczynić się w ten sposób do powstania nowej szkoły, czy nowej czytelni.

K a ż d y w i ę c k t o c z u j e s i ę P o l a k i e m n i e p o w i n i e n s k ą p i ć g r o s z a, l e c z p r z y k a ż d e j s p o s o b n o ś c i z ł o ż y ć c h o ć b y n a j s k r o m n i e j s z y d a t e k n a T. S. L., aby w ten sposób dowieść, **ż e o b r o n a p r z e d o b c y m n a p o r e m i u ś w i a d o m i e n i e s z e r o k i c h m a s n i e s ą m u o b o j ę t n e. G d y w s z y s c y s t a n ą r a m i ę p r z y r a m i e n i u, w ó w c z a s b e z s i l n e b ę d ą w s z e c h n i e m i e c k i e z a k u s y i „f u n d u s z i m. L u t r a“ n i e p r z e ł a m i e n a s.** Trzeba tylko chcieć! Trzeba raz otwarcie przyznać, że tylko przez oświecony lud dojdziemy do wolności.

Grosz dany na T. S. L. nie ginie, ale wzmacnia nasz narodowy stan posiadania i świadczy przed wrogiem, że umiemy bronić swych praw narodowych.

Wszystkie datki można składać w Zarządzie Gł. T. S. L. w Krakowie, (Floryańska 15) lub w Redakcyi naszego pisma.

Dom zdrowia Bratniej pomocy w Zakopanem.

W sprawie Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, otrzymujemy od Zarządu pismo, z którego przytaczamy główne ustępy:

„Wobec wieści rozsiewanych ostatnimi czasy w niektórych organach prasy, a szkodzących instytucyi Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, zarząd, rada nadzorcza, oraz naczelny lekarz towarzystwa, nie będąc w stanie odpierać za każdym razem nieuzasadnionych zarzutów, poczuwają się do obowiązku udzielenia ogółowi polskiego społeczeństwa następujących wyjaśnień:

Założone przed 12 laty Tow. Domu zdrowia od początku swego istnienia żadnym zasadniczym zmianom nie uległo, prócz stałej i konsekwentnej ewolucyi w kierunku nowoczesnych wymogów sanatoryjnych. Wszelkie zatem wieści o rzekomych zmianach statutowych, mogących narazić polski charakter instytucyi, są absolutnie niezgodne z prawdą. Domem zdrowia rządzi ogół młodzieży polskiej zorganizowanej przy wyższych uczelniach w kraju i za granicą w grupy Domu zdrowia „Pomocy Bratniej“. Wysyłają one delegatów swych na doroczne zjazdy, stanowiące najwyższą instancyę towarzystwa. Jednomyślność uchwał tegorocznego zjazdu, odbytego 15 i 16 sierpnia w Zakopanem, pomimo różnic kierunków wśród młodzieży, świadczy wymownie o gorącem przejęciu się jej doniosłością zadań humanitarnych, które stanowią treść i cel działalności Domu zdrowia.

Co do zarzutów, dotyczących wadliwej gospodarki finansowej, pociągającej za sobą niedobór w budżecie na rok przyszły w przypuszczalnej kwocie 16.000 koron, rzecz przedstawia się, jak następuje:

Tegoroczny zjazd delegatów, pomimo dotkliwego podrożenia ostatnimi czasy artykułów żywności, pomimo znacznego polepszenia warunku bytu pacyentów w przeniesionym na Gubałówkę, rozszerzonym i znacznie udoskonalonym Domu zdrowia, nie uznał za możliwe podwyższyć opłatę od znajdujących się nieraz w nędzy pensyonarzy. Opłata miesięczna wynosi, jak i przedtem sto koron, rzeczywiste zaś te koszty utrzymania dochodzą do 150 k.

Od początku istnienia Domu zdrowia niedobory budżetowe są zjawiskiem stałem, jak prawie w każdej instytucyi tego rodzaju.

Wspominamy nakoniec, że po jednomyślnem uchwaleniu absolutoryum dotychczasowemu zarządowi, oraz wyrażeniu gorącego podziękowania byłemu prezesowi T-stwa drowi J. Żychoniowi, oraz ustępującym pp. drstwu Kuczewskim, nastąpił również jednomyślny wybór zarządu, rady nadzorczej, oraz nowego naczelnego lekarza Domu zdrowia.

Nowy zarząd liczy w pracy swej na skuteczną pomoc i poparcie całego polskiego społeczeństwo.

Prezes Towarzystwa: Dr Kazimierz **D ł u s k i.** Sekretarz: Leopold **W i n n i c k i.** Rada nadzorcza: Dr Bronisława Dłuska, Tadeusz Korniłowicz, Dr Antoni Kuczewski. Zarząd: Wł. Karol Morawski, wiceprezes, E. Frenklerówna, skarbniczka. Naczelny lekarz i dyrektor Domu Zdrowia: Dr F. Brzeziński. Administratorka: Józefa Kuczewska.

Car najbogatszy człowiek w Europie.

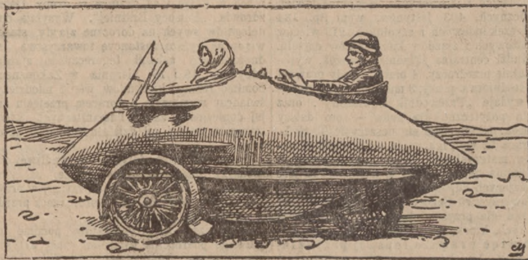
Car Mikołaj II jest nietylko najbogatszym monarchą, ale i najbogatszym człowiekiem w Europie.

Dochód jego roczny wynosi około 150 milionów koron, chociaż majątki ziemskie cara są przeważnie bardzo źle administrowane a często leżą nawet odłogiem.

Dochody swe czerpie car z pięciu źródeł: z listy cywilnej, z domen cesarskich a wreszcie z domen i zakładów przemysłowych, będących jego prywatną własnością.

Lista cywilna cara wynosi około 40 milionów. Z tego pięć milionów idzie na teatry cesarskie i akademie; wielcy książęta i wielkie księżne otrzymują około półtrzecia miliona. Cesarzowa wdowa i cesarzowa Aleksandra otrzymują każda po 650.000 koron na „drobne“ wydatki. Prócz tego składa car corocznie na każdą ze swych czterech córek po 100.000 koron a na syna, wielkiego księcia Aleksego 250.000 kor. Z listy cywilnej pozostaje mu więc około 39 milionów, z których wobec nadzwyczajnego skromnego trybu życia składa car co najmniej 20 milionów

Automobil chroniący pasażera przed wiatrem i deszczem.



Na ulicach Londynu wzbudza obecnie oryginalny automobil uwagę przechodniów. Automobil ma kształt pocisku torpedowego tak, że każdy snadnie przypuszcza, iż ma się do czynienia z opancerzonym automobilem wojennym, który ma pasażerów zabezpieczać przed posiskami nieprzyjacielskimi. Tak atoli nie jest. Wynalazca powyższego typu, chce jedynie ochronić pasażerów przed wiatrem i deszczem, nie ma zaś bynajmniej na oku wojennych zamiarów. Przyszłość okaże, czy powyższy typ automobilu, nie zasługujący bynajmniej na miano pięknego, uzyska prawo obywatelstwa.

Oszczędności cara wzrastają też bardzo szybko; w r. 1906 dochodziły one do 240 milionów a dziś przeszły one zapewne sumę 300 milionów.

Domeny carskie są obszarem równe mniej więcej Irlandyi i zawierają najpiękniejsze w Europie puszcze jak n. p. puszcza białowieska, gdzie żyją wytępione gdzieindziej żubry i bobry. Prócz lasów należą do domen carskich luźne folwarki po większej części powydzierżawiane, winnice, młyny, kopalnie, i t. d. Roczny dochód z tych domen wynosi około 100 milionów, z czego około trzydzieści otrzymują wielcy książęta.

Prywatne majątki cara znajdują się w Syberyi a obszar ich jest mniejwięcej równy Austro-Węgrom. Znajdują się tam kopalnie platyny, złota, srebra miedzi, żelaza i malachitu. Przynoszą one około 37 milionów rocznie, ale dochód ten mógłby się powiększyć dziesięciokrotnie, gdyby majątki syberyjskie były należycie eksploatowane.

Dochody cara wzrastają corocznie o 6 milionów koron, mimo rabunkowej administracyi. Dla zillustrowania tej gospodarki wystarczy przytoczyć następujące zdarzenie: W r. 1908 doniósł telegram, że galar wiozący maszyny rolnicze dla jednego z majątków cara „zatonął skutkiem burzy“. W roku następnym parowiec kursujący na Dnieprze natrafił na szczątki galaru i rozbiwszy się zatamował ruch okrętowy. Wysłano na miejsce nurków, którym polecono szczątki rozsadzić dynamitem. Nurkowie zwiedziwszy zatonięty galar opowiedzieli, że nic było w nim żadnych maszyn, ale że był naładowany kamieniami. Urzędnicy cara ukradli bowiem pieniądze przeznaczone na zakupno maszyn i celem ukrycia tej manipulacyi zatopili statek naumyślnie.

Mimo tego rodzaju gospodarowania nie grozi jednak carowi ruina i pozostaje mu nawet wcale ładny dochód.

Walki szachistów.

Królem szachistów jest od roku 1899 dr. Emanuel Lasker, który obecnie mieszka w Berlinie. W 26 roku życia zwyciężył on „arcymistrza“ Steinitza i odtąd berła już nie wypuszczał z ręki, bijąc kolejno wszystkich rywalów: dra Tarrascha, Janowskiego, Marschala.

Tylko jeden jedyny gracz, wiedeńczyk Schlechter, poszczycić się może, że doprowadził do „martwego wyścigu“ z Laskerem. Match, rozegrany między tymi matadorami w roku 1910, zakończył się 1:1 przy ośmiu „remis“ i wobec tego uznano go za nierozegrany. Do rozstrzygającej walki dotychczas nie przyszło. Natomiast w ostatnich latach zjawił się na horyzoncie nowy rywal. Jest to młody kubańczyk Capablanca, który już w 12 roku życia zadziwiał najwybitniejszych szachistów swą grą pomysłową, a w roku 1910 na wielkim turnieju w San Sebastian zwyciężył wszystkich szachistów, uczestniczących w konkursie. Lasker wówczas nie brał udziału w walce. Capablanca, ośmielony swemi zwycięstwami, wyzwał następnie Laskera na match, ale Lasker postawił warunki, których Capablanca nie przyjął. W toku układów przyszło do pewnych kwasów, które w końcu doprowadziły do ostrego zerwania stosunków między starym mistrzem a młodym rywalem.

Capablanca jednak nie zrzeka się bynajmniej swych pretensyj do tytułu pierwszego mistrza i posiada na Kubie i w Stanach Zjednoczonych potężny sztab zwolenników. Ponieważ zaś Lasker z Capablancą spotkać się nie chce, więc powstał projekt rozstrzygnięcia sprawy „mistrzostwa świata“ bez oglądania się na Laskera. W tym celu ma być w grudniu bieżącego i styczniu następnego roku zorganizowany wielki turniej szachistów, którego pierwsza połowa rozegra się w Nowym Jorku, druga w Hawannie.

Ale nie sądźmy, że cała armia szachistów podzielona jest na dwa obozy, z których jeden woła: Lasker! a drugi: Capablanca! Jest jeszcze trzeci rywal, który zwraca powszechną uwagę i posiada również potężny zastęp zwolenników, wróżących jemu i tylko jemu zwycięstwo w walce o mistrzostwo świata. Jest to R u b i n s t e i n. Szachista ten, który, odniósł już wiele zwycięstw poważnych, ma być obecnie w formie nadzwyczajnej. Między nim a Laskerem toczą się także układy o „match“, ale pomimo wielkiej ochoty po obu stronach, dotychczas do porozumienia nie doszło. Rozchodzi się o pozornie podrzędne, ale w samej rzeczy bardzo poważne punkty w regulaminie matchu. Rubinstein ma zwyczaj wstawać o wczesnej porze i tylko w r a n n y c h godzinach jest dysponowany do „pracy umysłowej“. Żąda, tedy stanowczo, aby gra rozpoczynała się pajpóźniej o godz. 11-tej przedpołudniem. Lasker przeciwnie, lubi sypiać długo i dlatego domaga się, aby grano tylko popołudniu i wieczorem. Zwraca on przytem uwagę i na to, że w rannych godzinach nie można liczyć na liczniejszą frekwencyę publiczności, przyglądającej się grze konkursowej.

Na tym punkcie utknęły układy i dotychczas niema widoków, aby jeden z zapaśników ustąpił.

W kołach szachistów utrzymuje się tu i ówdzie przekonanie, że Lasker tendencyjnie stawia „niemożliwe warunki“, bo lęka się Capablanci i Rubinsteina. Pozornie godzi się na match, w szczególności jednak pragnie go uniknąć, aby zachować tytuł „niezwyciężonego“.

Z innej znów strony zapewniają, że Lasker tylko z Capablancą spotkać się nie chce, ale z Rubinsteinem prędzej czy później dojdzie do porozumienia i „match“ się rozegra. Być tedy może, że w początkach przyszłego roku będziemy świadkami dwu walk o mistrzostwo świata w grze szachowej. Jedną rozegra Lasker z Rubinsteinem w Europie, a druga odbędzie się w Havannie bez udziału Laskera i Rubinsteina.

Ale któż wówczas będzie prawdziwym „arcymistrzem świata?“

Upodobania artystyczne Japończyków. W Osaka sprzedano niedawno zbiór artystycznych wyrobów na licytacyi. Sprzedaż przyniosła 300.000 jenów, to jest 600 000 marek. Zbiór ten bynajmniej nie był jakiejś większej wartości artystycznej, zawierał wyroby średnich mistrzów i nie największej ceny, a jednak taki przyniósł dochód. Pochodzi to ze szczególnie zakorzenionej w Japonii namiętności kollekcyonerstwa. Wartość pieniędzy nie stoi nigdy w żadnym stosunku do wartości artystycznej, jednakże tylko Japończyk zdolny jest do zapłacenia 90.000 jenów za Kochi-Kogo (fioletowo-zielony pancerz z białemi piętnami). Ta namiętność w kraju wciąż jeszcze tak biednym, jak Japonia, robi poniekąd niesympatyczne wrażenie — chociaż z drugiej strony dowodzi wielkiego rozwoju upodobań artystycznych.

Dramat na Montmartre.

Montmartre!... Któż-bo cię nie zna — a przynajmniej z opisów nie ma w pamięci wszystkich twych cudów i tajemnic?

Montmartre!... Dzielnico nocnych nimf, artystycznej cyganeryi, kwiaciarek, upojonych wonią kwiatów i młodych, różanych ciał — i bulwarowych reporterów dzielnico!...

Tam w małych twych karczmach — kabaretach gromadzą się nietylko te „dzieci Paryża“, ale i cały „postrach Paryża“ — roje apaszów, sutenerów, kamelotów, patrzących na was podejrzliwie, nieufnie, po zwierzęcemu, bystremi oczyma.

To „bohaterowie nocy“ — rabusie, mordercy, w najlepszym razie rzezimieszki i paserzy.

Władze bezpieczeństwa publicznego roztoczyły nad dzielnicą tą nadzór szczególny. Częstym rewizyom i pościgom policyjnym nikt się tam już nie dziwi.

Na żyznej glebie Montmartre'u roją się też najprzeróżniejsi profesyonaliści, ciągnący zyski z nieuctwa, ciemnoty i właściwej zbrodniarzom zabobonności. Zwłaszcza na trudny chleb uskarżać się nie mogą różni magowie, wróżbici, wieszczkowie. Żyją z odgadywania przyszłości, z wróżenia z kart, z ręki, — boć wiadomo, że „te biedne, upadłe istoty“ i zbrodniarze wszelkich rodzajów i kategoryi są zabobonni niezwykle i przed każdem wielkiem przedsięwzięciem zawsze muszą być u wróżbity — zasięgając rady lub pytając o przyszłość.

W jednym z zaułków wynajął mały domek jakiś starszy jegomość we wschodniej odzieży. Wkrótce ponad drzwiami frontowemi domku ukazał się prosty szyld z napisem:

„Arabski przepowiadacz losów“...

Ludu schodziło się bardzo wiele: przychodzili coraz gęstszą ławą, bo i przepowiadacz przyszłości brał taniej niż jego konkurenci.

Słowem wkrótce pełno bywało we „wschodnim“ salonie Ali-Hanuma, a większość przybyszów składała się z tubylców Montmartre'u.

Razu pewnego, późną nocą, w przedpokoju Ali-Hanuma zadzwonił silnie szarpnięty dzwonek, a po chwili wszedł do bawialni wytworny młodzieniec ze lśniącym cylindrem w ręku.

— Przyszedłem zapytać o przyszłość! — rzucił krótko i przy tych słowach złoty pieniądz zadzwonił na stole.

Ali-Hanum spojrzał bacznie na przybyłego:

Kosztowny jasny paltot i bielizna bez zarzutu, wytworne maniery młodzieńca — wszystko to zdawało się świadczyć, iż gość należy do lepszych sfer towarzyskich. Ale, przyjrzawszy się baczniej, dostrzegł „stary przepowiadacz“ na lśniącym mankiecie u prawej ręki niewielką, zapraną w wodzie, żółtawą plamkę. „Krew“ — pomyślał przepowiadacz.

Więc pilniej jeszcze zaczął badać wygląd przybyłego. Zimne, lśniącej złośliwym blaskiem oczy, przywykłe do surowego zmarszczania brwi i krwiożercza fałda około ust, niskie, tchnące uporem czoło i silnie wysunięta dolna szczęka — oto były zwykłe znamiona przestępcy. Toteż, mieszając karty szukał ich pilnie arabski wróżbita na obliczu przybyłego młodzieńca. Nagle ów się odwrócił i pod jasnym paltotem zarysował się wyraźnie jakiś podługowaty przedmiot.

— „Nóż“ — domyślił się Arab.

— A, więc młody nasz przyjaciel jest sutenerem... Czyimby jednak? Jakiejś znakomitej kokotki... A kogóż mógł zamordować?...

Ali Hanum wyszedł na chwilę z pokoju i zbiegł szybko do piwnicy. Zdziwiłby się ktoś, ktoby go widział w tej chwili: przepowiadacz arabski trzymał w ręku tubę telefoniczną i łączył się z biurem policyi śledczej.

Po chwili zaś był już w swym saloniku i mówił z całym spokojem:

— O, o... wielka sprawa... w drugiej dzielnicy... O, o! piękna kobieta... Monsieur się z nią bardzo kłóci... Nie, to miłość... Nie, kłótnia... A więcej nic nie widać... O, o! to, to straszne! to bardzo straszne!

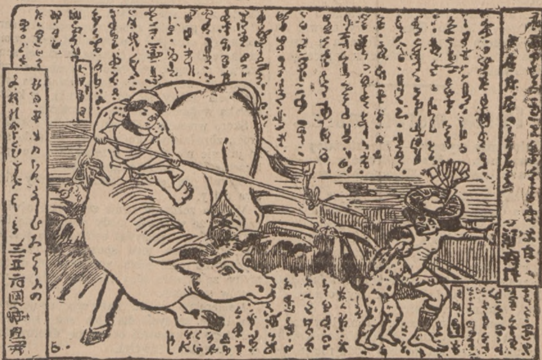
I Ali-Hanum spojrzał bacznie klientowi swemu w oczy. A ten blady jak trup i jeno oczy mu paliły się złym jakimś ogniem.

A gdy klient już wyszedł, tuż za nim wyszedł i „przepowiadacz arabski“ — a tylko poznać go było nie sposób. Byłto młody blondyn w niebieskiej bluzie robotniczej i szedł, rzeźko pogwizdując wesołą piosnkę uliczną.

O parę ulic zaś dalej, koło hipodromu, podeszło doń dwu jeszcze robotników. Kilka krótkich zdań przyciszonym szeptem i wnet wszyscy trzej zbliżyli się do wytwornego młodzieńca, a jeden z nich szybko chwycił go za ręce, na których wnet zadzwoniły kajdany.

Po kilku godzinach zaś po aresztowaniu zabójcy Poirrier do „arabskiego przepowiadacza“ przyszła młoda rudowłosa dziewczyna. Widzieli ją sąsiedzi Ali-Hanuma, jak wchodziła i jak wychodziła. A potem przeszło dni kilka, a Ali-Hanum mimo dzwonków nie otwierał nikomu z klientów. Wreszcie zawiadomiono policyę o tajemniczem zniknięciu „arabskiego wróżbity“. Wyłamano

Jak Japończycy propagowali przed stu laty szczepienie ochronne?



(Opis na stronicy 10-ej)

Z krakowskiego bruku.

„Dywany pana gospodarza“.

Położyłem się po obiedzie na kanapie, aby chwilkę się przedrzemać.

Jak długo drzemałem, nie wiem. Zbudził mię — strzał armatni... Zerwałem się na pół nieprzytomny, usiadłem na sofie. Kanonada trwa dalej — dom drży — szyby brzęczą — w zbolałej głowie mózg trzęsie się, jak galareta... Co to jest?

Rozdzieram palcami oczy i pędzę do okna...

Na jednym „trzepaku“ wisi wielki dywan, a w niego wali co sił olbrzymią trzepaczką stróż „Walanty“... Na drugim — jego pomocnik, wyrostek nie wielki, lecz srodze zawzięty, pastwi się nad długiemi wstęgami chodników... Na jednym końcu podwórza pokojówka z pierwszego piętra obrabia ustawione na stołkach materace, a tuż pod mojemi oknami służąca do wszystkiego „wdowy z dwiema córkami“ z parteru wystrasza trzcinką mole z zielonego garnituru mebli...

Więc to nie bitwa, tylko trzepanie. Rany Boskie, kiedy ja się prześpię!...

Zrozpaczony wychylam się z okna.

— Bójcie się Boga, ludzie, co robicie?!

— Widzi pan, przecie trzepiemy! — odpowiada „Walanty“.

I trzepie dalej. Trzepią wszyscy. Zdaje mi się, że głowa moja rozlata się na kawałki.

— Przecież to 2-ga godzina — wołam usiłując zagłuszyć trzepanie.

— Pewnie więcej nie będzie — odpowiada „Walanty“, spoglądając na słońce.

Czuję, że resztki krwi uderzają mi do głowy.

— Przecież o tej porze trzepać nie wolno! — drę się, jak opętany.

— Wiadoma rzecz! — przywtarza „Walanty“.

— Więc dlaczegoż, do wszystkich dyabłów, trzepiecie?

— I ja już im to samo mówiłem — zapewnia Walanty — że nie wolno...

— Więc dlaczegoż trzepią?

— A mówią, że kiedy ja trzepię, to i im wolno...

— Więc dlaczego, do kroćset, Walenty trzepie?

Walenty rzucił trzepaczkę, założył ręce na piersi po napoleońsku, podniósł oczy w górę i patrząc na mnie z politowaniem, odparł:

— Abo pan nie widzi, że to dywany pana gospodarza!?

drzwi i w saloniku we wschodnim stylu na otomanie ujrzano zwłoki Ali-Hanuma; tajemniczy skon wyjaśniała lakoniczna notatka:

„Tu otruto właściciela prywatnego biura śledczego, Józefa Betza, który używał też przybranego nazwiska Ali-Hanuma i wydał czterdziestu z górą przestępców w ręce sprawiedliwości“.

Perła wśród morza.

Położenie wyspy. — Konstytucya. — Parlament. — Pięć milionów długów. Prawa kobiet. — Wyspa bez wojska.

Podczas, gdy Irlandya od lat już stu walczyła daremnie o autonomię dla siebie i dopiero obecnie coś w tym rodzaju zdołała uzyskać, w posiadaniu Wielkiej Brytanii znajduje się pewna wyspa, prawdziwa perła wśród morza, która w przeszłości, jak też i obecnie, nigdy nie odczuwała na sobie ciężkiej ręki jakiegokolwiek władcy, ciesząc się całkowitą niepodległością.

Wyspa ta nosi nazwę Man, leży zaś w niewielkiej odległości od angielsko-szkockiej granicy. Jest ona kolebką rodu romansopisarza Halla Caine'a, ma zaś własną konstytucyę, własny parlament (Tynwald Court) kodeks własny. Man posiada nawet własne długi, które na nasze pieniądze, wynoszą około pięciu milionów koron.

Wszystkie prawa, publikowane w Anglii, nie stanowią nic obowiązującego dla mieszkańców wspomnianej wyspy. W praktyce zdarza się zazwyczaj, iż prawa te przeniesione zostają na grunt wyspy Man, lecz dzieje się to w sposób dobrowolny, nie zaś przymusowy, konstytucya bowiem zastrzega, iż parlament miejscowy posiada prawo przyjęcia lub odrzucenia ustaw angielskich.

Wyspa znajduje się pod zarządem gubernatora królewskiego i namiestnika, którzy wchodzą do tak zwanego kolegium rządzącego, złożonego z dziewięciu członków (jednego biskupa, dwu sędziów i t. d.). Gubernator utrzymuje z urzędu swego pieczę nad skarbcem, z którego wypłaca rokrocznie Anglii 10.000 funt. szterl.

Kobiety na owej szczęśliwej wyspie nie potrzebują walczyć o swe prawa wyborcze, gdyż prawo to posiada oddawna każda kobieta, płacąca podatki. Parlament tamtejszy jest również ciałem jedynem w swoim rodzaju na świecie, posiadającem 24 reprezentantów ludności. Wyspa podzielona jest na osiem części, z których każda wysyła do parlamentu po trzech przedstawicieli. Do t. zw. izby wyższej, wchodzą po jednym najwyżsi przedstawiciele poszczególnych dziedzin rządu, a więc biskup, gubernator, najwyższy sędzia i t. d.

Wojska nie posiada wyspa żadnego. Mieszkańcy jednak okazali się bardzo skłonni do utworzenia korpusu wojskowego wówczas, kiedy rząd angielski, mając na karku wojnę z Boerami, odniósł się do nich o pomoc w tym względzie.

Mieszkańcy wyspy noszą — przez nich samych wynalezioną — nazwę Manksów. Posiadali oni niegdyś swój własny język, zbliżony do narzecza galickiego, lecz dziś jest on już na wymarciu. W celu zachowania tego języka specyalną pracę podejmuje obecnie stowarzyszenie narodowe, noszące nazwę „Manx Society“.

Krwawi kochankowie.

Nowojorskie gazety donoszą:

Olbrzymie wrażenie wywarło zeznanie, które złożyła żona właściciela młyna pod Nowym Jorkiem niejakiego Bailey'a. Opowiedziała ona mianowicie, że podstępem sprowadziła swego męża do piwnicy, gdzie dyrektor młyna, Watson, uderzeniem siekiery zabił go na miejscu. Motywem do tej zbrodni był stosunek miłosny łączący ją z Watsonem,

Ten ostatni był obecny przy tem zeznaniu i do niego Bailey'owa zwróciła się ze słowami:

— Chodź najdroższy, umrzemy razem! — poczem z płaczem padła u jego nóg.

Watson podniósł zgnębioną kochankę, serdecznie ją ucałował i potwierdził całkowicie zeznanie Bailey'owej, dodając niemniej sensacyjny szczegół, że przed 3 miesiącami zamordował swoją własną żonę, licząc, że tym sposobem zbliży się do kochanki, z którą rozłąka wydawała mu się niemożliwą.

Skoro wreszcie i Bailey usunięty został z drogi, zbrodniczym kochankom zdawało się, że już nic nie stoi na przeszkodzie do połączenia się węzłem dozgonnym.

Omylili się jednak. Stanęły między nimi dwa trupy.

Watson zeznanie swoje zakończył oświadczeniem, że w chwili kiedy podnosił siekierę na Bailey'ego, pomyślał sobie, że to jest ostatnia godzina jego spokoju, i dodał, że wprost nie może sobie wytłomaczyć, dlaczego po zgładzeniu żony nie czuł żadnych wyrzutów sumienia.

Dopiero po zabiciu Baily'ego, oboje przekonali się, że życie dla nich stało się męką i dlatego postanowili oddać się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Jak Japończycy propagowali już przed stu laty szczepienie ochronne?

(Patrz ilustracyę na str. 9-ej).

Słynny nasz ks. Piksa, wróg szczepienia ochronnego przeciw ospie, ma bardzo wielu naśladowców w Europie. Każdy kraj, każda niemal prowincya, ma swego ks. Piksę, który wbrew zbawiennym doświadczeniom, poczynionym na wynalazku Dra Jennera, zwalcza wśród szerokich mas szczekienie ochronne, wyrządzając swą agitacyą nieobliczalne szkody.

Wobec tego ciekawem będzie stwierdzić, że Japończycy już przed 100 laty znali i gorliwie propagowali wśród ludu szczepienie ospy. Dowodem tego faktu jest ulotne pismo japońskie, reprodukowane na dzisiejszej naszej ilustracyi, wydane równo przed 100 laty. Rycina przedstawia szczepione dziecko, które lancetem do szczepienia, przymocowanem do długiego drążka, przepędza na 4 wiatry dyabła, uosobienie ospy, uprowadzającego z sobą chore na ospę dziecko. Tekst japoński, pod ryciną umieszczony, przedstawia korzyści szczepienia i kończy się następującą sentencyą: „Troski rodziców już są usunięte. Dzieci będą już teraz wiodły szczęśliwy żywot“.

Nowe zeznania Macocha.

Damazy Macoch, zagniewany na Helenę Krzyżanowską usiłuje obecnie zemścić się na swej ekskochance, zwalając winę zbrodni na nią.

Złożył teraz sądowi piotrkowskiemu obszerne pismo, w którem oskarża Helenę Krzyżanowską-Macochową, że to ona popchnęła go do zbrodni. Opowiada, że pokochał gorąco Helenę Krzyżanowską i szedł, zamknąwszy oczy, po drodze, po której ona go prowadziła. Helena, wyszedłszy za mąż za Wacława Macocha, nie przestawała zarzucać Damazego listami miłosnymi i zaraz zaczęła się skarżyć na brutalne obchodzenie się z nią Wacława. Wacław zaś skarżył się na lekkomyślność i niemoralne prowadzenie się Heleny. Damazy próbował ich godzić, a gdy raz przy takiej sposobności wybuchł między nim a Wacławem spór i Wacław Damazego spoliczkował, Damazy w uniesieniu go zabił. O zabójstwie i o tem, gdzie trupa wywiózł, Damazy zawiadomił zaraz Helenę. Wiedziała ona także, że jej ślub z Wacławem był dany na podstawie sfałszowanych dokumentów. Helena śledziła potem bieg dochodzeń z powodu zamordowania Wacława i radziła, aby Załoga wysłać do Ameryki. Na Damazym zaś wymogła, że w razie, gdyby się wydało, będzie jej bronić i całą winę weźmie na siebie. Dalej twierdzi Damazy, że Helena dobrze wiedziała, skąd pochodzą pieniądze, które jej dawał i żąda, aby wszystkie odebrane od Heleny kosztowności, książeczki wkładkowe na przeszło 6000 rb. i kosztowne urządzenie jej mieszkania zwrócono klasztorowi Jasnogórskiemu, jako jego własność, względnie za jego pieniądze nabyte. W końcu zapewnia Damazy, że dawno już przestał Helenę kochać i że mu obrzydła.



Odsłonięta nimfa. Ciekawy przykład obrazy dobrych obyczajów w państwie bojaźni Bożej podaje korespondent z Wiesbadenu w „Frankfurter Zeitung“: Na plantach niedaleko źródła, stoi ujmujący swą szlachetną prostotą pomnik pierwszego cesarza Hohenzollerna. Dokół, na którym wznosi się statua jest pokryty pięknemi płaskorzeźbami, z których jedna przedstawia wodną nimfę, jako ducha opiekuńczego tamtejszych źródeł. Oczywiście nimfa jest naga i to nie byłoby nic dziwnego. Dziwnym jest jednak złoty napis pod nimfą następującej treści: „Odsłonięto (enthüllt) w obecności Jego Cesarskiej Mości cesarza Wilhelma II.“

Sylwetki fotograficzne. Sylwetki czarne, tak modne pod koniec XVIII i z początkiem XIX wieku, wyparte następnie przez fotografię zaczynają powracać w nieco odmiennej postaci. Sylwetka posługuje się fotografią w ten sposób, że się ustawia daną osobę przed szybą jasno oświetloną w pokoju zresztą zupełnie ciemnym i w ten sposób się ją fotografuje. Wówczas na jasnem tle wystąpi czarny cień fotografowanej osoby z niezwykłą subtelnością i miękkością konturów. Zwłaszcza lekkie, ciężkie części ubrania i włosy wychodzą na takiej sylwecie znakomicie, a podobieństwo rysów jest o wiele dokładniejsze, aniżeli na dawnych odrysowanych cieniach.

Litwacy. Jedno z pism warszawskich podaje charakterystyczne pożegnanie jakiejś czułej pary żydów rosyjskich t. z. Litwaków, którzy po „rewolucyi“ zalali Warszawę. Rzecz dzieje się w Warszawie na dworcu petersburskim:

— Ruchla Szmulewna, do swidanja!

— Do swidanja, Izydor Isaakowicz.

— A piszitie pocztówkies.

— A zoj. Mnogo pocztówkies z widami, a wy mnie nie zabudtie.

— Orewuar!

— Orewuar z wami! Do swidanja!

Przekupka u arcyksięcia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że arcyksiążę Reiner przyjął na zamku Herrenstein wizytę przekupki z wiedeńskiego targu owoców, Adelaidy Weber i jej siostrzenicy Liny Weber, siostry przewodniczącego stowarzyszenia przekupni wiedeńskich. Arcyksiążę rozmawiał z przekupką o rozmaitych zarządzeniach targowych, które wydają się przykre temu cechowi, a arcyksiężna oprowadzała obie panie po mieszkaniu, a nawet pokazywała wszystkie podarki, jakie arcyksięstwo otrzymali z powodu swego jubileuszu małżeńskiego. W jaki sposób przyszło do tej bądź co bądź interesującej wizyty, dzienniki wiedeńskie nie podają.



POMYWACZKA — nowela

przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek obu drukujących się powieści.

— Ale książe-by co może zjadł? przerwała p. Lagrange; mamy poziomki... śmietankę...

Julka nic nie mówiąc, podniosła oczy na niego powoli, a Francuzka zaczęła się krzątać około podwieczorka... Zostali sam na sam; coś szeptali z sobą, ale starościc z podziwem przekonał się, że ta pogardliwie pomywaczką przezywana dzieweczka, była dla księcia jakby dzieckiem ukochanem; że miłość jego dla niej była pełna poszanowania i tkliwości, czemś na ów wiek zepsucia niepojęcie czystem, idealnem.

Z obu stron widać było przywiązanie namiętne, ale umyślnie ze strony księcia utrzymujące się w granicach szczęścia czystego i niezakłóconego.

Gdy w niebytności pani Lagrange pocałował ją w czoło ze wzruszeniem, Julia oblała się rumieńcem, jak krwią cała, pochyliła się na jego ramię i znowu parę łez brylantowych zaświeciło na jej powiekach.

— O mój panie! jakże mi dobrze żyć tem życiem, które otwarłeś przedemną, coraz szczerszem sercem, coraz silniejszą myślą, coraz większym spokojem ducha! Cóż gdy czuję, że te kwiaty dla mnie rozwijają się nad brzegiem przepaści. Ciebie inny świat, inne przeznaczenie czeka... każda chwila może mi ciebie odebrać... a potem... cóż?... samotna śmierć...

Po czole kięcia przeleciała chmurka i westchnął...

— Nie Julko, póki ty mnie kochać będziesz i ja ciebie, nic nas nie rozdzieli... Tyle mojego szczęścia, co przy tobie i z tobą... Może przyjść chwila, gdy mię obowiązek honoru powoła z orężem w ręku na pole walki, wówczas rozstać się będziemy musieli.. Może umrę... Mam przeczucie wczesnej śmierci, ale się jej nie boję, wierzę w przeznaczenie pozagrobowe... dziwne sny przelatują mi głowę... Wiesz zdaje mi się często, że pamiętam jakieś życie przed tem życiem i spodziewam się życia po śmierci... Jakiego? nie wiem. Czuję, że ciebie gdzieś wprzód widziałem... spotkałem, żeśmy się już kochali dawniej... Byliśmy dwojgiem ptaków... lataliśmy razem nad szerokiemi płaszczyznami, mieliśmy gniazdko u brzegu w sitowiach... Mnie dziki strzelec zranił, padłem w wodę i tonąłem... czułem krzyk twój... latającej nademną...

Mość książe, rzekł starościc ponieważ mnie sam wieziesz, nie masz się o co obawiać.

— Więc idziemy... Służę ci.

Nie wyszli z pałacyku przez główne drzwi, ale bocznemi schodami. Książe przeprowadził Zabielskiego po ciemku; ścieżką, która szła do ogrodu, spuścili się na dół, wyszli fórtką, ukrytą w zaroślach, a na ulicy zastali stojący powóz zamknięty, bombę wrodzaju tych, jakie wówczas były w modzie. Książe wpuścił naprzód starościca, czarną chustką silnie zawiązując mu oczy, siadł potem sam i szepnął coś furmanowi. Powóz mimo ciemności potoczył się szybko... Starościć spodziewał się zoryentować, wkrótce poplątało mu się w głowie; czuł bruk pod kołami, potem ziemię ubitą, potem znów twarde kamienie i znowu miękkie błoto wiosenne, i znów nierówny bruk miejski... Powóz po dobrej półgodzinie szalonego biegu wstrzymał się, a książe wyciągnął starościca, zakazując mu oczy odsłaniać; ujął go za rękę i poprowadził z sobą po cichu. Zabielski słyszał otwieranie fórtek i drzwi kluczem, który przybyły miał z sobą.. Raz czy dwa woń zielonych drzew i gałęzi, wilgotnych rosą wieczorną, dała się uczuć starościcowi; potem weszli do mieszkania.

— Stój tu, rzekł książe: naprzeciw ciebie są drzwi szklane przysłonięte firanką. Możesz ją ostrożnie poruszyć i patrzeć... ale siedź cicho, bo się pogniewamy. Jeśli masz kaszel, staraj się go stłumić w sobie.

Zabielski usłyszawszy instrukcyę, żywo oderwał z oczu zasłonę i obejrzał się. Księcia już nie było... Stał w pokoiku ciasnym, ciemnym, ale trochę światła wpadało do niego przez zasłonę we drzwiach, u których go postawiono. Z ciekawością niezmierną Staś zbliżył się do nich, poruszył firankę i wzrok chciwy zatopił w przyległym pokoiku, w którym panowała cisza.

Pokoik był bardzo skromny, cały ukwiecony, świeżuchny, w okienkach białe firanki upięte wdzięcznie, sprzęt przyzwoity, jakkolwiek niewytworny wcale... Stolik, kanapka mały klawikordzik w kątku, na którym leżały nuty otwarte na stoliku trochę książek i papierów; świeca woskowa pa-

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:

PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA

powieść przez Gastona Leroux.

Należy powieść wyciąć i złożyć w formie książki. — Redakcya na żądanie dostarczy okładek do oprawy powieści.

— Wie pan, tykotanie – jak u zegara... niech pan słucha!

— Jakim sposobem może pani słyszeć tykotanie? Nie zauważyłem w całym domu zegara idącego...

— Niechże pan zrozumie! To dlatego, byśmy lepiej mogli słyszeć to: „tik, tak.

— Rozumiem, rozumiem... ale nic nie słyszę!

— Mnie jednak od czasu ostatniego zamachu zdaje się ustawicznie, że słyszę to złowieszcze: Tik, tak... Ciągle je mam w uszach... To straszne, gdy człowiek wie, iż słyszy sygnał, zwiastujący śmierć... a nie wie... nie wie skąd i gdzie! Bardzo jestem rada, że mam pana przy sobie i że pan może mnie zapewnić, iż nic nie słychać. Gdy w willi byli policyanci, kazałam im wszystkim słuchać; nie uspokoiłam się, dopóki wszyscy mnie nie zapewnili, że nie słyszą tykotania. Straszną jest rzeczą mieć je ciągle w uszach... Tik, tak!... Tik, tak! Krew uderza mi w pulsach... Niech pan słucha!

— Ach, teraz rzeczywiście... ktoś mówi... ktoś płacze – odpowiedział młodzieniec.

— Ach! – (Rouletabille poczuł, jak generałowa chwyciła go kurczowo za ramię)... To generał... *to generał śni!*

I pociągnęła go do sali jadalnej, gdzie nie było słychać westchnień i jęków. — Pozostawili jednak za sobą wszystkie drzwi otwarte.

Za chwilę generałowa, jakby chcąc odwrócić uwagę Rouletabille'a od tego, co się działo na górze, rzekła, siląc się na swobodny ton:

— Niech pan posłucha! Wspominał pan o zegarach... Mąż mój ma zegarek, który wydzwania godziny; zatrzymałam go, bo przerażenie ogarniało mnie nieraz, gdy słyszałam tykotanie w jego kamizelce. – To Kuprian poradził mi pewnego razu, bym zatrzymała wszystkie zegary, znajdujące się w domu, by się nie pomylić co do rodzaju tykotania, które mogło także pochodzić z maszyny piekielnej, umieszczonej w jakim kącie mieszkania. Nihiliści, rzekł mi — posługują się często rodzajem mechanizmu zegarowego, by doprowadzić do wybuchu bomby w chwili, którą uważają za najstosowniejszą. Trudno sobie wyobrazić, do jakich środków się uciekają ci rozbójnicy. Jedną jeszcze rzecz poradził mi Ku-

dzo się lękała. Będąc już mężatką, ujrzała pewnego razu w jednym z moskiewskich bazarów zupełnie podobną figurkę człowieka, palącego fajkę. Kupiła ją natychmiast i umieściła w przedsionku pałacu; gdy wyjeżdżali z Moskwy, nie zostawiła go, lecz zapakowawszy starannie, zabrała z sobą i umieściła na jednym z trawników w ogrodzie willi, aby czuwał nadal nad jej szczęściem i życiem Feodora. Aby się nie nudził sam, otoczyła go całym dworem karzełków z porcelany. — Jakże się przestraszyła przed chwilą, gdy ujrzała nagle Rouletabille'a, nagle powstającego z murawy. W pierwszej chwili przypuszczała, że to duch opiekuńczy jej domu podnosi się, chcąc się trochę przejść. Szczęściem młodzieniec zaczął zaraz mówić do niej, poznała więc jego głos.

Matrena Piotrówna odetchnęła z ulgą. Miała w tej chwili wrażenie, że nad jej domem czuwają dwa duchy opiekuńcze! Znaczyło to więcej, niż wszystkie policye świata!... Jaki dziwny był ten mały, gdy oddalał policyę...

Trzeba się przekonać... mówił — nie powinno nam nic przeszkadzać w zbadaniu prawdy... On sam postanowił czuwać nad generałem. Czy jednak przed chwilą wyglądał na czuwającego?... Wcale nie! Podobny był w cieniach nocy do karzełka z porcelany. A mimo to widział wszystko, co było do widzenia... i słyszał wszystko co było do słyszenia... Można było przejść obok niego, nie zauważywszy go... a „oni“ mogli rozmawiać między sobą, nie przeczuwając, że ich ktoś słucha... Wszyscy goście, którzy odjechali z willi, przechodzili obok niego, prawie otarli się o niego... Poczciwy duch opiekuńczy, który tak się wzruszył łzami Matreny Piotrówny!... Zacna, sentymentalna a bohaterska kobieta zapragnęła nagle ujrzeć swego młodego przyjaciela...

— Otóż i jestem! — ozwał się w tejże chwili obok niej znany głos i Matrena poczuła, że ktoś dotyka jej sukni.

Tym razem nie przestraszyła się; zdumiona była tylko, jakim sposobem mógł się dostać do domu! Może wsunął się za nią na czworakach i ukrył się w pokojach wtenczas, gdy ona rozmawiała z szwajcarem?

12

lila się, nie bardzo strzeżona widać, bo długi knot jej świadczył, że o niej zapomniano.

Tuż w fotelu drzemała staruszka, której pończocha spadła na kolana, a głowę pochyliła aż na piersi; sen widocznie ją zmógł mimowoli, bo palce trzymały jeszcze druty i poruszały się nieco, jakby do pracy powrócić chciały... Naprzeciw zamyślone, z rączkami skrzyżowanemi na kolanach, z główką pochyloną, siedziało dziewczę dziwnie piękne, drobne, kształtne, z czystem czołem dziewiczem, które koronowały gładko uczesane włoski, z różową buzią aniołka i wyrazem niewinności na twarzy, prawie dziecinnej. Staś uderzony był tą pięknością, niepodobną do hałaśliwych, narzucających się wdzięków pań stołecznych; była sobie cichą piękną jak obrazek jakiś, jak marzenko niebieskie i tak beznamiętnie, spokojnie szczęśliwa, jak gdyby dla niej zakres pragnień nie przechodził progu izdebki. Kiedy niekiedy spoglądała na staruszkę i uśmiechała się nieznacznie z wyrazem przywiązania i czułości

Gdy się tak starościc przypatruje ciekawie, chwytając wszystkie szczegóły obrazka, drzwi się otworzyły i wrzedł powoli na palcach książe.... ale nim jeszcze ukazał się w progu, już przeczucie zwróciło ku niemu główkę dziewczęcia, które zadrżało, zerwało się z krzesełka i na palcach pobiegło ku niemu, wskazując uśpioną staruszkę...

Zdumiał się bardzo starościc, widząc, że książe przywitał podbiegającą pocałowaniem jej ręki, nie wskazując wcale spoufalenia zbytniego... ale natomiast w oczach jego i Julii promienista świeciła radość.

— *Mais c'est une idylle!* rzekł w duchu starościc, któremu żywo biło serce.

W tej samej chwili staruszka się przebudziła; żywo naprzód zaczęła robić pończochę, nie spostrzegłszy księcia; otarła knot u świecy i zobaczywszy go dopiero, zerwała się zmieszana...

— A! mości książe! odezwała się po francusku stara. Mogłoby się wydać komu, żem zasnęła, chociaż doprawdy nie spałam. Julka siedziała zamyślona i mnie także przyszły wspomnienia do głowy.... sama nie wiem...

— Ale moja Lagrange... grzech to nie wielki... gdybyś nawet zdrzemnęła...

— Doprawdy mości książe nie spałam...

Julce pusty śmieszek przelatywał po ustach, ale usiłowała go ukryć i przytłumić... Patrzała na księcia, a książe na nią z uczuciem spokojnego przywiązania...

Starościc stał osłupiały.

— Cóżeś robiła, moja panno Julio? zapytał po chwili.

— O! dzień nam przeszedł jak zawsze w pracy...

— Ona się istotnie zmęczyła, podchwyciła p. Lagrange. Z rana przychodził Follno do rysunku... pokażże album moje dziecię... potem de Santis do śpiewu i fortepianu... potem czytałyśmy razem...

— A! tego nudnego Rollina... przerwała Julia... aleś książe kazał uczyć się...

I spojrzała na niego...

— I chodziłyśmy na przechadzkę, dodała staruszka... wieczór był prześliczny...

— A więcej co, moja miła? zagadnął książe

— No cóż, tęskniłam po księciu... odparło dziewczę: jak zawsze...

— O! czyż po mnie?

— Alboż jest kto dla mnie więcej na świecie nad mojego księcia, mojego pana?

— Opiekuna, dodał książe Józef wesoło — starego, nudnego opiekuna, który przychodzi dawać nauki moralne, bez względu na wiek, na młodość trzpiotowatą.

— Książe się obgadujesz, rzekła Julka; a mnie się na łzy zbiera, gdy na ciebie patrzę...

— O! już jak ona kocha księcia, to doprawdy aż do niedorzeczności, odparła p. Lagrange. Cały dzień, żeby pomyślała o czem innem: rysuje, mówi o księciu; chodzimy, patrzy tylko czy go gdzie nie zobaczy.

— I nie nudno ci tak, moja Julko? spytał książe...

— A! możeż być nudno w takiem szczęściu?

Starościc dojrzał łzy w jej oczach... Spuściła główke zarumieniła sie milcząca.

— Pan był tutaj? — spytała, biorąc go za rękę i ściskając nerwowo.

— Tak, tak... przypatrywałem się, jak pani zamykała drzwi. Nie zapomniała pani rzeczywiście o niczem.

— Gdzie pan był jednak, mały demonie? Badałam przecież wszystkie kąty, a nie mogłam pana nigdzie dostrzedz...

— Siedziałem w małym salonie pod stołem z przekąskami.

— Ach! Tam się pan schował! Wbrew memu rozkazowi nakryto stół długim obrusem; nie lubię tego, ba zawsze mi się zdaje, że się ktoś pod nim ukrywa i siedząc przy nim muszę nieznacznymi poruszeniami nogi badać, czy tam kogo nie ma. Nakrywanie stołu takimi obrusami, to nieostrożność! A czy siedząc tam, widział pan lub słyszał cokolwiek?

— Czy pani przypuszcza, że można coś widzieć lub słyszeć w willi, w której jest tylko pani, która czuwa, generał, który spi i pasierbica pani, która przygotowuje się do snu?!

— Nie! nie wierzę w to, nie wierzę! Jak mi Bóg miły!

Rozmowę tę prowadzili szeptem, siedząc w rogu kanapy w ciemnym salonie; rozpalona ręka Matreny Piotrówny spoczywała w dłoniach Rouletabille'a.

— A w ogrodzie — spytała generałowa z westchnieniem — czy słyszał pan co?

— Słyszałem, jak oficer Borys pytał oficera Michała po francusku: Czy powrócimy do willi? — Otrzymał odpowiedź przeczącą po rosyjsku. Rozmawiali dalej w tym języku; ja oczywiście nic nie rozumiałem, ale z żywości, z jaką zamieniali słowa, wywnioskowałem, że się nie lubią i nie są ze sobą w zgodzie.

— Nie, nie lubią się wzajemnie. Obaj kochają Nataszę!

— A ona kogo kocha? Proszę mi szczerze odpowiedzieć...

— Ona utrzymuje, że kocha Borysa i ja w to wierzę, tymczasem przyjaźni się z Michałem i sama rozpoczyna z nim długie sam na sam rozmowy, co doprowadza zazdrosnego Borysa do rozpaczy. Zabroniła Borysowi oświadczyć sie

o jej rękę pod pozorem, że nie chce opuszczać ojca w czasie kiedy każdej chwili grozi życiu jego niebezpieczeństwo.

— A pani czy kocha swą pasierbicę? — spytał szorstko reporter.

— Zapewne, że tak — odpowiedziała Matrena, usuwając swą rękę z dłoni młodzieńca.

— A ona, czy panią kocha?

— Myślę, że tak, mój panie i wierzę w to, tak jest, kocha mnie i nie ma powodu, dla którego miałaby być dla mnie obojętną. Niech pan słucha dobrze: my wszyscy tutaj w domu kochamy się wzajemnie. Goście nasi, to przyjaciele wypróbowani. Borys jest adjutantem mego męża już od dawna. Nie podzielamy wprawdzie jego zbyt postępowych idej i wiele rozprawialiśmy wspólnie o zadaniach żołnierza podczas rozruchów w kraju; mam mu nawet za złe, że się okazał równie miękkim, jak my i rzucił się do nóg generała wtenczas, gdy trzeba było wyzabijać tych biednych muzyków w Presni. To nie licowało z jego oficerskim stopniem. Żołnierz powinien być żołnierzem. Mąż podniósł go szorstko z kolan i rozkazał mu, na jego nieszczęście, maszerować na czele oddziałów. Dobrze zrobił. Generał musiał staczać walkę nietylko z rewolucyą, ale i z sumieniem, z wrodzoną mu litością i łzami i jękami żony i córki. Borys zrozumiał go i usłuchał; ale po śmierci tych biednych studentów zachował się znowu jak kobieta, pisząc wiersze na cześć bohaterów, którzy zginęli na barykadach. Czy pan uwierzy... wiersze, których on i Natasza uczyli się, płacząc, na pamięć; raz zastał ich tak generał. Nastąpiła straszna scena. Było to przed przedostatnim zamachem; generał miał jeszcze władzę w obu nogach. Myśleliśmy, że dom runie na nasze głowy.

— Ale, ale... — rzekł Rouletabille — może pani będzie łaskawa opowiedzieć mi o trzecim zamachu.

Zaledwie wymówił te słowa i przysunął się do Matreny, ona szepnęła mu: »Słyszy pan?«

Cóż to miało znaczyć? Do uszu jego nie dochodził najmniejszy szmer!

— Czy pan nie słyszy — szepnęła — tykotania?... Nie?

— Nie, nie słyszę nic, zupełnie.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 21. szarady:
tramwajami.

Trafne rozwiązania nadesłali: pp. St. Kornaś, Kraków; J. Powojewski, Kraków; St. Świerkosz, Kraków; Marya Malinowska, Oświęcim; Wandzia Mazankówna Kraków; Jan Gaj, Swoszowice; M. Gawińska, Tarnów; K. Kołulski, Kraków; Anna Błachowska, Kraków p. Łobzów; Br. Wcisło, Kraków; R. Reklewski, Kraków; Michalina Mroczkowska; J. Kołatek Solca, Karwina; Maryan Barutowicz, Podgórze; Jan Gawron, Podgórze; K. Słosarczyk, Trzebinia; A. Sołtysikowa, Strzyżów; K. Pająkówna, Kraków; R. Dworzak, N. Sącz; Helena Andrzejowskd, Kraków.

Trafne ale spóźnione, rozwiązanie poprzedniego zadania konikowego nadesłał jeszcze p. F. Bylica z Bolęcina.

Nagroda (powieść p. t. „Król Powietrza“) przypadła losem w udziale pnie Wan. Mazankównej w Krakowie. (Do odebrania w administracyi).

Odpowiedzi redakcyi.

Wnej Pani A. Sołt. w Strzyżowie. W konkursie łamigłówkowym „Nowin“ może każdy czytelnik brać udział. Kto do dnia 21 grudnia nadesłał największą ilość trafnych rozwiązań zagadek, ukazujących się co tydzień, odniesie zwycięstwo i uzyska I nagrodę etc. Redakcya prowadzi dokładną listę osób, nadsyłających rozwiązania.

W. P. inż. A. w Tarnowie. Z zadania konikowego skorzystamy w nast. numerze. Dziękujemy za życzliwość.

---

22 figlik matematyczny
do nagrody.

Cyfrę 9 rozdzielić na dwie części w taki sposób, ażeby każda z tych części była od dziewięciu znacznie większa.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska. Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia. do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan. Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Olomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega. Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

56) *Tłumaczyła Marbur.*

Potem zatransportowaliśmy pojedynczo wszystkie skrzynie do portu. W miejscu, gdzieśmy je — jedną na drugiej — ulokowali, między dwoma granitowymi filarami znajdowała się gruba sztaba żelazna. Do tej sztaby Reich przywiązał wszystkie dziesięć skrzyń, ostrożność, wydająca mi się dziś komiczną, gdyż na bazaltowych płytach piasek nie mógł je zasypać, a prąd wody nie był tu znów tak silny, by je unieść.

Dziś, gdy to wszystko tak dokładnie opisuję, sam myślę, że wydaje mi się to wszystko jak sen dziwny.

Rozmyślałem nad tem, dlaczego nie bierzemy choć jednej skrzyni ze sobą, idąc równocześnie za Reichem i Rutą do domu.

Coś w tem było. Przy każdej z swoich wypraw zabierali co tylko się dało z sobą i wciągali przez piwnicę do domu.

Teraz zaś ze zdobyczą, która prawdopodobnie równała się wartością Armadzie hiszpańskiej, postępowali tak nieoględnie. Przeczuwałem w tem wszystkiem jakiś złośliwy figiel. Pozastawiając tak skarb zdobyty ciężką pracą i trudem, pozbawiali go temsamem mnie, który przecie miałem prawo choćby tylko do trzeciej części. Nareszcie dosięgliśmy piwnicy! Wyszedłem z wody, czekając cierpliwie na kamiennych stopniach, aż któryś z moich towarzyszy, zdjąwszy mi hełm powróci mi mowę.

Ale Reich, który się już sam uwolnił, dopomagał najpierw swej córce — poczem, widocznie zapominając o mnie, poczęli oboje podsłuchiwać pod drzwiami.

Elektryczne lampki oświecały czerwoną twarz, wietrzącego niebezpieczeństwo Reicha. Pociągnąłem Rutę za rękaw i poprosiłem znakami, aby mię uwolniła od hełmu, w którym po nad wodą, brakło mi zupełnie powietrza.

Położyła palec na ustach i podsunęła się ku drzwiom, aby lepiej słyszeć.

Zabrakło mi powietrza i właśnie miałem zamiar wrócić do wody, aż sobie przypomną o mojej obecności, gdy nagłe trzaśnięcie drzwiami mię wstrzymało.

Zapewne dziadek był w sieni. W każdym razie Reich dłużej nie słuchał, a Ruta zajęła się odśrubowaniem mi hełmu.

— Dzięki Bogu! Omal się nie udusiłem! — zawołałem, oddychając głęboko.

— Styl gębę, idyoto! — powitał mię Reich.

Równocześnie na chodniku w sieni ozwały się kroki — kroki na dziadka zbyt ciężkie, na Wandę za szybkie.

— Kto to może być? — szepnąłem. Reicha oczy błysnęły mi wściekłą odpowiedź.

Obca ręka poruszyła klamką — obcy głos, którego nikt z nas nie znał, zapytał:

— Czy jest ktoś w piwnicy? — Hallo!

W zapadającej nagle ciszy, wszyscyśmy wstrzymali oddech — obcy przed, my zaś za drzwiami.

— Do dyabła! — nie jestem przecież pijany... Czy jesteś pan tam, Wilde?

Nikt się nie poruszył.

— Do dyabła! Do dyabła! — klął obcy z tą samą wytrwałością, z jaką ja w owej sobotę starałem się zbadać tajemnicę piwnicy. — Przecież słyszałem kogoś mówiącego, widzę też światło...

Słowa te były naturalnie dla nas sygnałem do zgaszenia z dokładnością wojskową, wszystkich trzech lampek odrazu.

Ale ponieważ wykonałem ten ruch ze zwykłą swoją niezręcznością jakiś łańcuszek czy śrubka zadzwoniła zdradziecko — a jakgdyby szmer ten uznała za niewystarczający, Ruta w tejże chwili upuściła jakieś dłuto czy coś podobnego na deski podłogi.

Huk wydał mi się podobnym do wystrzału armatniego.

(C. d. n.)

Najwspanialsza pamiątka obchodu Skargowskiego

ostatnie 7 egzemplarzy najlepszego wydania Żywotów świętych ks. Skargi.

Przedruk najwierniejszy wydania dawnego, wiersz w wiersz, stronica w stronicę, z pisownią staropolską, dokonany przez śp. ks. A. Prusinowskiego w Grodzisku (w Wielkopolsce).

do nabycia

w księgarni katolickiej

Dra Miłkowskiego w Krakowie

po cenie **K 50·—** za egzemplarz **oprawny.**

Także do nabycia:

Gospodarstwo duchowne. Modlitwy ks. P. Skargi opr. K 2. i **Mowa o zasługach ks. P. Skargi ks. Biskupa Pelczara 40 hal.** 1092

90

halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.

do pani A. KAUPA

BERLIN S. W. 285
Lindenstr. 51.

510

Kto chce zegarek darmo?

Aby nasze znakomite zegarki kieszonkowe wszędzie wprowadzić, rozdzielam darmo **pod pewnymi warunkami** 5000 zegarków. Należy nadesłać dokładny adres tylko na pocztówce do **fabryki zegarów**

JAN KÖNIG
Wien, III 2, Postamt 45, Fach 109. 949

Nowa 1017
ustawa wojskowa

tudzież ustawa o obronie kraj. (obie z lipca 1912 r.) w dosłownem tłumaczeniu polskiem. Cena za egzemplarz broszur. K 1·20 z przesyłką K 1·25. Cena za egzempl. opr. K 1·70 z przesyłką K 1.80. Zamawiać pod adresem: Sylwester Czarnecki, Magistrat Lwów.

Niezaniedbujcie

przed zakupnem przedmiotów pożytecznych podarków jako to: zegarków, budzików, zegarów, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych, towarów ze stali i skóry, przyborów toaletowych i do palenia, przedmiotów do domowego gospodarstwa, broni, i t. p. zażądać mój główny katalog z 4000 rycin, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam. 1066

c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
dom wysyłkowy w Brux Nr. 2486 (Czechy).

Zegarki niklowe K 4·20, zegarki srebrne K 8·40, budziki niklowe K 2·90, zegary pendułowe K 8·50, zegary z kukułką K 8·50, harmonie K 5·— skrzypce K 5·80 rewolwery K 6·—

Pracownia
252 **tapicerska**
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

Mydło Rajskie

Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**
Do nabycia wszędzie.

Najlepsze czeskie źródło!

S. Benisch

Tanie pierze

1 kg. **szarych dobrych**, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—. 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 9·50—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie**

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 25

GUMOWE

specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju. 285

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Singera „66“ Singera maszyny

1016

najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia, nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw Teatru Miejsk.)

FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, Wałowa 13. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/8. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Cenniki darmo i opłatnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach

podwyższa stopę procentową o $\frac{1}{2}$% od wszystkich pożyczek i kredytów od 1 października 1912

przyjmując obecnie nowe wkładki

na $4\frac{1}{2}$%

1115

bez żadnego potrącania podatku rentowego, który sama Kasa Oszczędności opłaca.

Za wkładki gwarantuje cały powiat wadowicki (§: 2. statutu).

Wkładki mogą być przesyłane czekami Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 125789, które na żądanie będą stronom wydawane.

K 4·20 z łańcuszkiem niklowym, wisiorkiem i skórzanym futerałem

kosztuje mój prawdziwy amerykański, nie magnetyczny patentowany zegarek anker remontoir system **Roskopf** Nr. 99 z okrągłym lub owalnym koluszkiem, z plombą, w dobrej niklowej kopercie z wskazówką sekundową, patentową emaliowaną tarczą, dokładnie zrepasowany i wyregulowany z 3 letnią pisemną poręką tylko **K 4·20** Nr. 99¼ ten sam zegarek z niklowym łańcuszkiem, wisiorkiem i skórkowem puzderkiem w czarno oksydowanej stalowej kopercie **K 5·20. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką **Pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2441 (Czechy).** Główny katalog z 4000 rycin wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1065

PLUSKWY

i t. p. obrzydliwości tępi natychmiast radykalny płyn wyrobu Drogueryi 857a

Z. KOMOROWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 33.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Tanie pierze i puch

1 kg. **szarych** skubanych K 2·—, **lepsze** K 2·40, **półbiałych** pierwszej jakości K 2·80, **białych** K 4·—, **pierwszej jakości miękkich jak puch** K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — **Puch szary** K 6·—, 7·—, **biały** najlepszy K 10·—, **puch z piersi** K 12·—, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). **Pierzyna** około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. **Poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. a 198** (Czeski las). **Niema ryzyka,** gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzaji pościeli za darmo. 805

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37 polecają najtaniej

Wałeczki, kit i gips

do drzwi i okien w celu ochrony od przeciągów i zimna.

Rogóżki 1111 **kokosowe.**

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.

Ting-Ting niezawodny środek do wytępienia pluskiew.

Trucizny na myszy i szczury.

Mieszkanie

przy ul. Grodzkiej 18. II p. stosowne na biuro lub atelier lekarskie, składające się z 4-ch pokoi (2 frontowe), obszernego korytarza i kuchni do wynajęcia od 1. stycznia 1913. ewentualnie wcześniej.

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Józefa Steinberga w Krakowie, Grodzka 18. II. p. 1110

Kurs kroju

francuskiego i angielskiego rozpoczyna się w pierwszych dniach października w Szkole kroju i szycia

„Józefina“

ul. Długa l. 19, I. p.

Zgłoszenia i wpisy codziennie od 9—12 i od 3—6.

We własnym interesie należy żądać przed zakupnem przedmiotów pożytecznych i wszelkich podarków mój bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin, który wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1060

c. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2465 (Czechy).

Zegarki niklowe po K 4·20, czarne stalowe zegarki remontoir K 6·80, zegarki prawdziwe srebrne K 8·40, budziki niklowe K 2·90, budziki o głosie dzwonu wieżowego K 7·80, dobre skrzypce po K 5·80, harmonie K 5· rewolwery K 6·—

LEKCYI GRY NA FORTEPIANIE

udziela b. uczenica prof. Domaniewskiego Żeleńskiego i Lalewicza, członek austr. związku muzyczno-pedagogicznego. Studencka 7. I p. drzwi na prawo. Zgłoszenia między 2—3 1098

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.